Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 630.000	Marek 600.000	Marek 630.000	Marek 1,400.000	Marek 600.000	30.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 253. Poniedziałek, dnia 3. Grudnia 1923 r. Rok XXX.

Wydanie posłów.

Ani zagranica, ani szeroka opinja publiczna w kraju nie zrozumie, dlaczego lewica sejmowa tak zacięty stawiła opór żądanemu przez prokuratorję zniesieniu nietykalności trzech posłów socjalistycznych i dlaczego w obronie tezy, która moralnie jest nie do obronienia, posunęła się aż do tak ostrych metod walki, jak hałaśliwa obstrukcja i gremialny exodus ze sali sejmowej. Całą tę histeryczną wprost kampanję lewicy musi się chyba tłumaczyć i będzie się powszechnie tłumaczyć obawą lewicy przed konsekwencjami karnemi dla trzech posłów, zawikłanych w rzeź krakowską. Będzie się w niej widzieć stwierdzenie ich winy przez własnych towarzyszów partyjnych. Jeśliby o taki efekt na zewnątrz chodziło, to taktyka lewicy na piątkowem posiedzeniu osiągnęła go w zupełności... Teorja lewicy o niedopuszczalności wydania posłów za przestępstwa polityczne nie może być obecnie u nas braną na serjo. Miała ona sens w czasach młodości parlamentaryzmu, kiedy rządy monarchiczne w walce z liberalizmem posługiwały się często środkiem tendencyjnych pozywań niezawisłych posłów przed sądy. Wówczas parlamenty broniły się przed zbytnią gorliwością prokuratorów w ten sposób, że z reguły nie wydawały posłów i to nawet wówczas, gdy oskarżenie było uzasadnione. Rzeczą jest jasną, że sytuacja polityczna w Polsce współczesnej — podobnie jak to było w Polsce dawnej — jest całkiem inna. Polscy obywatele, a tem bardziej posłowie cieszą się taką sumą wolności politycznych, wola i energja działania rządu w kierunku ograniczenia tych swobód jest tak mała, że zamiast mówić o „prześladowaniu“ opozycji przez rząd, można raczej ubolewać, iż wolno w Polsce jak kto chce. W Polsce starej urządzano konfederacje i rokosze przeciw królowi, zawierano sojusze ze sąsiadami, czyniono to wszystko bezkarnie pod osłoną nietykalności szlacheckiej — i z powodu tego stara Polska upadła. W nowej Polsce lewica usiłuje wprowadzić podobny przywilej bezkarności dla posłów. Posłom wolno wzywać do niesłuchania rozkazów mobilizacyjnych, posłowie mogą obrzucać rząd obelgami i oszczerstwami, mogą brać udział w rewolcie zbrojnej przeciw państwu, rozbrajać wojsko i policję, grozić wojewodzie szubienicą — i to wszystko ma być chronione przywilejem nietykalności! Sędziemu śledczemu nie wolno wytoczyć takiemu przestępcy dochodzeń, by zbadać stopień jego winy. Czyż przez ten absurdalny przywilej nie wiedzie prosta droga do starych „polskich porządków“, do anarchji i upadku? Czyż lewica nasza nie widzi, że z przywileju tego korzystać będą również zdecydowani wrogowie państwa, wysłańcy Moskwy i Berlina? Że w Sejmie polskim mieścić się będzie sztab generalny irredentystów ukraińskich, niemieckich, komunistów i t. d. Tak było w dawnym parlamencie wiedeńskim, który nietykalność poselska czyniła jedynem w państwie asylum dla zdrajców stanu. Chyba porównanie to nie zachęca do wniosków o skutkach takiego horrendalnego przywileju.

Wydanie sądom posłów Bobrowskiego i Stańczyka nie prejudykuje o stopniu ich winy, ani nawet o tem, że staną oni przed sądem. Pozwala jedynie sądom prowadzić przeciw nim dochodzenia, bez których obraz smutnych wypadków z 6-go listopada nie byłby pełny. Należy mieć zaufanie do sądów, że potrafią bezstronnie działać i znajdą prawdziwych winowajców, ale w tym celu trzeba im dać możność prowadzenia wszechstronnych dochodzeń. Czyni to piątkowa uchwała Sejmu i dlatego stanowi krok naprzód na drodze do praworządności w państwie. Znosi ona wobec doniosłości wypadków z 6-go listopada i krwi przelanej na ulicach przywilej nietykalności poselskiej, daje dwom posłom możność oczyszczenia się z ciężkich zarzutów, zaspokaja poczucie sprawiedliwości ogółu. Niech teraz działa sprawiedliwość.

Z zadowoleniem notujemy wreszcie, że większość rządowa wytrzymała ciężką próbę spoistości, na jaką była w piątek wystawiona. Autorytet rządu okazał się dość silnym, by skłonić znaczną większość piastowców do głosowania za wydaniem, również inne kluby rządowe głosowały dużym kompletem w obronie zasady praworządności, nie ulękły się lewicowych pogróżek. Zapewne i opozycja, opanowawszy swe nerwy, przyzna rację przeciwnikom, że głosowanie ich nie było „zemstą partyjną“, ale obroną zasady, a wówczas łatwiej jej będzie uwolnić się od tych mało sympatycznych uczuć, które obecnie kierują jej niektórymi, zbyt pospiesznymi i szkodliwymi dla niej samej krokami.

Pr. III. 129/23/2.

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §: 493. pk.

I. Treść zamieszczonego w numerze 249 perjodycznego czasopisma drukowanego „Głos Narodu“ z daty czwartek dnia 29 listopada 1923 r. artykułu z napisem: „Zawsze ci sami“, względnie ustępów, zaczynających się od słów: „już w roku 1858“, a kończących się słowami: „napełniona jest ziemia nimi, a jeśliby przypadła wojna, by się nie przyłączył nieprzyjaciołom naszym“, zawiera przedmiotową istotę występku z §: 302 uk.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tego ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższego artykułu

albowiem

w inkryminowanych ustępach powyższego artykułu autor ludność chrześcijańską do nieprzyjaznych stronnictw przeciw społeczeństwu żydowskiemi w państwie wzywa, pobudza i uwieść usiłuje, co stanowi występek z §: 302. uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby powyższą uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20. ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie
Senat. III. dnia 30. listopada 1923 r.
(Podpis nieczytelny).

Dyskusja sejmowa nad wydaniem socjalist. posłów.

Z piątkowego posiedzenia Sejmu podajemy w uzupełnieniu za Pat-em następujące szczegóły:

Po przerwie, w czasie której obradował konwent seniorów, zabrał głos pos. ks. Lutosławski. Podniósł on niekonsekwencję lewicy, sprzeciwiającej się wydaniu owych trzech posłów, mimo, iż oni sami żądają swego wydania. Nie można tu — mówił — rozróżniać między wydaniem jednego posła a niewydaniem drugiego lub trzeciego, gdyż mogłoby to przeciągnąć sprawę.

Następnie przemawiał pos. Putek, który zgłasza wniosek o odroczenie wydania wszystkich trzech posłów do chwili złożenia przez komisję sejmową sprawozdania, poczem przystąpiono do głosowania.

Marszałek poddał najpierw pod głosowanie wniosek pos. Putka.

Wniosek upadł większością 199 głosów przeciw 192.

Następny wniosek pos. Liebermanna o odmówienie wydania posłów upadł większością 198 przeciw 191.

Po ogłoszeniu przez marszałka wyniku głosowania powstała na lewicy ogromna wrzawa i bicie w pulty, wobec czego marszałek zarządził 10-minutową przerwę.

Po przerwie marszałek zawiadomił, że teraz odbędzie się głosowanie nad wnioskiem pos. Brodackiego o wydanie posłów Bobrowskiego i Stańczyka, który-to wniosek jest częścią wniosku pos. Konopczyńskiego, o wydanie wszystkich trzech posłów. Osobno więc odbędzie się głosowanie nad wnioskiem o wydanie posłów Bobrowskiego i Stańczyka, a osobno nad wnioskiem o wydanie pos. Marka.

Pos. Głąbiński wniósł o głosowanie imienne z listy. Zabrał jeszcze głos pos. Marek i zaprotestował przeciw rozdzielaniu odpowiedzialności posłów Bobrowskiego i Stańczyka i jego i zwrócił się z prośbą do całej izby oraz do swego klubu, by głosowano za uchyleniem jego nietykalności.

Po tem oświadczeniu posłowie PPS., NPR, Wyzwolenia i Jedności ludowej opuścili salę, śpiewając: „O cześć wam" oraz „Czerwony sztandar".

Równocześnie opuściły salę mniejszości narodowe, również śpiewając.

Marszałek zarządził przerwę, po której przystąpiono do głosowania imiennego nad wnioskiem komisji w sprawie wydania posłów Bobrowskiego i Stańczyka.

Wniosek uchwalono 189 głosami, przyczem oddano 2 kartki białe.

Przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego.

W głosowaniu przyjęto w III. czytaniu ustawę o waloryzacji, przyczem przyjęto szereg rezolucyj, między innemi rezolucję, wzywającą rząd, by przedstawił projekt ustawy monetarnej i o banku emisyjnym najdalej do 2 tygodni.

Następnie przyjęto w III. czytaniu projekt ustawy o zniesieniu ministerstwa poczt.

Po krótkiem przemówieniu pos. Kubika, przyjęto nagłość wniosku posłów klubu Ch. N. i Ch D. w sprawie likwidacji majątków niemieckich.

Następne posiedzenie 4 grudnia.

OMAL NIE PRZYSZŁO DO BÓJKI.

Warszawa. (Telef. wł.). Wobec roznamiętnienia, jakie miało miejsce podczas wczorajszych obrad sejmowych, marszałek sejmu — jak to już donosiliśmy — przerwał obrady. Niebawem jednak po przerwie pos. Miedziński i inni z „Wyzwolenia", a nadto posłowie z P. P. S. rzucili się gwałtownie ku ludowcom, ale wczas przegrodził ich pos. Moraczewski. Dzięki jemu z jednej strony, a posła Harusewicza (Zw. Lud. Nar.) z drugiej, nie doszło do dalszych awantur. Po tej przerwie do głosowania imiennego nad wnioskiem większości, pos. Thugutt (Wyzwol.) oświadczył, że lewica usuwa się od dalszych obrad na znak protestu. Lewica zaczęła wychodzić, gdy pos. Marek zjawił się na trybunie, prosząc swój klub i sejm o głosowanie nad uchyleniem jego nietykalności. Wówczas kluby lewicowe opuszczały salę.

CHÓRY SEJMOWE.

„Wyzwoleńcy" intonowali pieśń: O cześć wam panowie..., socjaliści: Na barykady ludu roboczy... Zarządzono nową przerwę, po której pos. Grünbaum (Koło żyd.) zaczął coś mówić, w tym czasie, kiedy sekretarz Osowski począł odczytywać nazwiska. Słowa posła Grünbauma zostały przygłuszone oklaskami pozostałych posłów i wtedy mniejszości narodowe zaczęły się również wycofywać ze sali. Kiedy już były blisko drzwi, zaczęły śpiewać. Białorusini śpiewali swoje hymny narodowe i partyjne. „Białorusini, od wieków my spali, ale nas obudzili". Ukraińcy: „Ne pora"..., a żydzi: Jeszcze nie zgasły nasze nadzieje. Był to niejako przegląd całej opozycji antirządowej. Chóry nie były zgodne, a cała ta kakofanja była tak silna, że przeniosła się jeszcze na kuluary.

COFNIĘCIE WNIOSKU POS. KONOPCZYŃSKIEGO.

Po głosowaniu, kiedy okazało się, że 191 kartek było za wydaniem pos. Bobrowskiego i Stańczyka, pos Konopczyński (Zw. Lud. Nar.) wychodząc z założenia, że wniosek jego o wydanie pos. Marka, wobec sprzeciwu lewicy i Piasta, nie uzyskałby większości, gdyby posłowie opozycyjni pozostali byli na sali, nie chcąc wyzyskiwać sytuacji, cofnął swój wniosek. Z chwilą zresztą, gdy pos. Marek oświadczył z trybuny sejmowej, że nie pragnie się zasłaniać przed nietykalnością poselską, uznano za właściwe pozostawić jemu samemu troskę o formalne przeprowadzenie tej sprawy.

Blok lewicy i mniejszości narodowych.

Warszawa. (Tel. wł.) Kiedy lewica wyszła ze sali sejmowej odbyły się w kilku klubach narady, a poseł Barlicki (P. P. S.) zaprosił prezydia wszystkich klubów opozycyjnych i mniejszości narodowych na konferencję na sobotę godzinę 10 rano. Konferencja ta odbyła się istotnie w tym czasie w klubie „Wyzwolenia". Obrady zagaił poseł Barlicki, który wskazał, że sytuacja wymaga porozumienia. Następnie pos. Thugutt oświadczył, że wytworzone w piątek położenie stawia przed polską demokracją konieczność zajęcia stanowczego frontu i dlatego niedzownem jest obmyślenie jednolitej taktyki, gdyż mogą przyjść ogromnej wagi wydarzenia. Wobec takiego oświadczenia najpoważniejszych leaderów frakcji opozycyjnych polskich zaczęli się wypowiadać przywódcy klubów mniejszości narodowych. Wyjaśnienia ich były bardzo charakterystyczne. Prezes koła żydowskiego pos. Reich oświadczył, że żydzi zawsze ciążyli do lewicy, ale nigdy z jej strony nie widzieli zachęty do współdziałania. Prawica rozpuszcza wiadomości, jakoby żydzi stali na stanowisku antipaństwowem; sytuacja obecna przekona lewicę, że tak nie jest. Mamy zresztą nadzieję, że lewica nie uwierzy tym plotkom o żydach.

Białorusin Taraszkiwicz wyraził przekonanie, że kiedy lewica opozycyjna pozna Białorusinów, to przyjdzie do przeświadczenia, że razem będą mogli pracować i osiągnąć porozumienie.

Podborski (klub ukraiński) krytykuje lewicę za jej indolencję i zajął stanowisko analogiczne do tamtych grup.

Niemiec Utta oświadczył, że w klubie niemiec. zwycięża stanowisko, że należy dążyć do współdziałania tylko z lewicą polską.

Po tych oświadczeniach przywódcy klubów ustalili, że w celu uzgodnienia wspólnej taktyki parlamentarnej odbywać się będą konferencje, a do zwołania tej „międzyparlamentarnej lewicowo mniejszościowej" komisji upoważniony jest prezes klubu P. P. S. pos. Barlicki. Taktyki, jaką zamieża cały blok lewicowy wraz z mniejszościami prowadzić na posiedzeniu wtorkowem jeszcze nie ustalono.

W godzinach wczesnych popołudniowych zaczęto w prezydjum klubu P. P. S. wraz z centralnym komitetem partyjnym omawiać taktykę. W chwili, gdy nam to donosi nasz korespondent, godzina 7 wieczorem — obrady jeszcze nie są skończone jakkolwiek słychać, że P. P. S. zadowoli się atakami demonstracyjnemi; w zależności od uchwał, które powzięła PPS. pozostanie również taktyka parlamentarna lewicy i mniejszości narodowych.

Ośmiu członków gabinetu Stresemanna w nowym rządzie.

Wiedeń. (PAT.) Dnia 1 grudnia. Neue Freie Presse donosi z Berlina: Do gabinetu Marksa weszło ośmiu członków gabinetu Stresemana. Stanowisko socjalnych demokratów wobec gabinetu Marksa nie jest jeszcze ustalone. W kołach socjalistycznych mimo sympatji dla osoby nowego prezydenta ministrów zwracają uwagę na to, że gabinet jest zorjentowany prawicowo.

Radek wydalony z Berlina.

Berlin. (AW.). Dzienniki donoszą: Radek, który przyjechał tutaj bez zezwolenia rządu, został z rozkazu pruskich władz wydalony.

Komitety rzeczoznawców.

Paryż. (PAT.) Dnia 1 grudnia. Komunikat wydany o wczorajszem posiedzeniu komisji reparacyjnej pod przewodnictwem Barthou opiewa: Komisja przyjęła jednomyślnie następującą uchwałę: Celem zbadnia zasobów i sprawności Niemiec do świadczeń, komisja po wysłuchaniu przedstawiciela Niemiec uchwala na podstawie artykułu 234 traktatu wersalskiego utworzenie dwóch komitetów rzeczoznawców, złożonych z członków państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. Pierwszy z nich bada sposoby zrównoważenia budżetu niemieckiego i rozważy wyszukanie sposobu ustabilizowania waluty. Drugi zajmie się sposobem ujęcia kapitałów, które uciekły z Niemiec zagranicę i skierowania ich z powrotem do Niemiec.

Nota Cziczerina do Watykanu.

Moskwa. (AW.). Cziczerin wysłał dzisiaj do Watykanu notę, w której podaje warunki, pod jakiemi zaprzestanoby prześladowania katolików w Rosji i m in. domaga się Cziczerin uznania rządu sowieckiego de jure.

TELEFON WARSZAWA—WIEDEŃ.

Warszawa. (AW.). Od dziś zaprowadzone zostają rozmowy telefoniczne między Warszawą a Wiedniem.

Oświadczenie.

Ze strony katolicko-społecznych organizacyj w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat: W nrze 270 „Czasu" z 2 grudnia b. r. pojawił się artykuł podpisany przez p. efpe (hr. Franciszek Potocki) p. t. „Organizacja sił katolickich". W artykule tym hr. Potocki rzucił się na organizacje chrześcijańsko-robotnicze w niesłychanie złośliwy sposób. A mianowicie pisze on: „Sam fakt, że widziano podczas ostatnich wypadków wśród tłumu socjalistycznego robotników figurujących równocześnie na liście członków stronnictw tak zwanych katolickich przekonać musiał najmniej krytyczne nawet umysły, że na podstawie partyjnej, względnie politycznej opierać pracy katolickiej niesposób". Pan hr. Potocki zarzucił organizacjom katolickim, jakoby ich członkowie brali udział w znanych awanturach socjalistycznych w dniu 6 listopada. Hr. Potocki, który chce uchodzić za męża i pisarza katolickiego, widać nie zna organizacji katolickich robotniczych w Krakowie. Nie wie, jaki straszny terror cierpią ci robotnicy, którzy opowiedzieli się za zasadą katolicką; nie wie, że chrześcijańskie organizacje robotnicze w przededniu strajku generalnego zajęły stanowisko przeciwne strajkowi; że ich członkowie, gdzie było możliwe, pracowali nawet mimo niesłychanego terroru ze strony socjalistów. P. hr. Potocki mimo to jednak lekkomyślnie rzuca krzywdzący ich zarzut.

Podpisane organizacje katolicko-społeczne wzywają niniejszem p. hr. Franciszka Potockiego, by podał nazwiska tych członków katolickich organizacyj robotniczych, który brali udział w rozruchach dnia 6 listopada. W przeciwnym razie zmuszone będą jego twierdzenia uznać za pospolite kłamstwo.

Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji:
Senator Adelman. Jan Ślusarz.

Rada Okręgowa Chrześc. Związków Zawodowych:
Henryk Pachoński. Wojciech Dyląg.

Sekretarjat Katolick. Stowarzyszeń Robotniczych:
Ks. Ludwik Kasprzyk. Stanisław Front.

Przyszły ustrój województw.

W bliskim już czasie zajmie się sejm głównie sprawą samorządu tj. ośmioma ustawami tyczącemi się ustroju i ordynacji: wsi, miasta, powiatu i województwa. Z tych projektów należy omówić ustawy wojewódzkie, jako bardzo ważne, bo z jednej strony muszą mieć poszczególne ziemie pewną swobodę działania i wyręczać w niejednem rząd centralny, ale z drugiej strony zbytnia decentralizacja może rozsadzić państwo i spowodować utratę kresów. Stąd wymaga sprawa województw starannego rozpatrzenia w sejmie i w opinji publicznej.

Ustawa wojewódzka nie obejmuje województwa śląskiego — słusznie, ale także i województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, co jest całkiem niesłuszne. Nie tylko należy uchwalone w roku 1922 punkty wcielić do obecnej ustawy, ale ustrój innych województw wschodnich trzeba na nich częściowo wzorować. W każdym razie lepiej nie dawać katastru narodowego, wyborczego i podatkowego, jak to uchwalono w r. 1922, tylko zabezpieczyć prawa delegatów polskich przez określenie, że o ile ilość delegatów polskich będzie niższa, niż połowa sejmiku, będą dwie osobne kurje: niepolska i polska i te będą samodzielnie obradować w niektórych sprawach, a w innych będzie potrzebna zgoda obu kuryj — podobnie, jak to uchwalono w r. 1922, podatki zaś pójdą wtedy po połowie.

Prawodawstwo województw dano niezwykle szerokie, bo obejmuje ono: „sprawy oświecenia publicznego, z wyjątkiem szkół akademickich; dobroczynności; zdrowotności; budowlane, dróg i lokalnych kolei; agrarne z wyjątkiem reformy rolnej; sprawy: hodowli bydła, policji polowej, organizacji kredytu rolnego, wytwórczości rolniczej i leśnej; popierania przemysłu, rękodzieł i handlu; regulacji wód, wyzyskania sił wodnych; administracji gmin i powiatów; inne sprawy przekazane przez ustawy pastwowe. Nadto jeszcze mogą tu wejść zadania, które województwo „w braku wyraźnego zastrzeżenia uczyni dobrowolnie przedmiotem swej działalności". Ten niezwykle obszerny zakres trzeba ścieśnić, a już nigdy nie może wejść tu ustawodawstwo szkolne, bo wtedy szkoła o innych ustawach w każdem województwie stałaby się głupstwem, zwłaszcza, że nie mamy państwowych szkolnych ustaw ramowych. Ze szkolnictwa wystarczy dać np. ustawodawstwo o potrzebach rzeczowych a więc budynkach szkolnych i t. d., a nie może tu wejść sprawa języka wykładowego ustroju i tworzenia szkół, bo byłoby to zabójcze zwłaszcza na kresach.

Do sejmiku wchodzą delegaci (nie należy dawać nazwy: posłowie) w liczbie 1 na 30.000 mieszkańców w województwach mających do 1 miljona ludzi, 1 na 40.000 w województwie o ludności 1 do 2 miljonów, i 1 na 50.000 we większych. Te liczby są trafne, będzie w sejmiku kilkudziesięciu delegatów. Prawa wyborcze są także naogół jak do sejmu, ale wybory są pośrednie. Wybierają delegatów członkowie sejmiku powiatowego głosując na listy, — względnie rady miejskiej — (w miastach wydzielonych z powiatu) głosują na osoby. Listy wolno łączyć (czego niema w ordynacji sejmu, ale co należy i tam wprowadzić). Przyznawanie mandatów jest inne niż do sejmu, mianowicie rozdziela się miejsca między delegatów i zastępców, tak, że po ustąpieniu delegata może nieraz wejść zastępca z innej listy, co jest niekorzystne. Skład sejmiku woj. będzie zależał zupełnie od składu sejmików pow. i rad miejskich, a w tem jest właśnie wielki błąd, że ordynacje tamte, a zwłaszcza miejska, nie zabezpieczają polskości tych ciał, ale o tem trzebaby pisać oddzielnie.

Sejmik zwołuje corocznie prezydent Rzplitej w październiku, a kadencja trwa 4 lata (za krótko). Regulamin układa każdy sejmik dla siebie, co będzie niekorzystne ze względu na sprawy języka, djet, kar dyscyplinarnych, zatem lepiej jest, by jeden, ramowy regulamin wydało min. spraw wewn., lub uchwalił go sejm. Uchwały sejmiku wymagają sankcji prezydenta Rzlitej, niektóre zaś, zwłaszcza skarbowe, muszą mieć też zatwierdzenie min. spraw wewn., wreszcie wojewoda może zawiesić uchwały, nie podlegające sankcji czy zatwierdzeniu, co jest zaskarżalne do trybunału administracyjnego. Sejmiki wybiorą swe prezydjum. Rząd ma znaczne prawa kontroli.

Wydział wojewódzki wybierany jest przez sejmik, ale nie z pomiędzy delegatów. Wchodzą weń członkowie honorowi i zawodowi, a liczbę określa sam sejmik. To powinno ulec zmianie: trzeba ustalić liczbę i dać część członków mianowanych, jak to określiła ustawa z r. 1922. Przewodniczy wydziałowi wojewoda, któremu słusznie przyznano wielką władzę. Jest osobny wojewódzki etat urzędników, mianowanych przez wojewodę, tymczasem lepiej jest, by przydzielać tam urzędników państwowych.

O ogromnej liczbie różnych mniejszych postanowień niema co pisać — oba projekty są obszerne i szczegółowe. Wystarczy stwierdzić, że projekty mają szereg dobrych stron i po uwzględnieniu poprawek będzie się je mogło ocenić jako naogół korzystne.

Dr. Marceli Prószyński,
poseł okręgu lwowskiego.

Po pobycie Jugosłowian w Polsce.

Praska „Tribuna" zamieszcza korespondencję z Belgradu, zawierającą uwagi uczestnika niedawnej podróży jugosłowiańskich parlamentarzystów do Polski. Korespondent nie ukrywa wcale swojego niezadowolenia z wycieczki i wprost stwierdza, że „nie przyniosła tych korzyści, których oczekiwano".

Powodem tego było, że „ją z jednej i drugiej strony urządzono przedwcześnie i zbyt szybko", bez należytego przygotowania!

Jugosłowianom zarzuca korespondent, że nie wysłano żadnego ministra, ani prezydenta sejmu Jovanovica, ale jego zastępcę Rakica. To zaniedbanie kładzie na karb rusofilskiej polityki Pasicza. Na dobitek mowa ministra spraw zagranicznych Nincicza, wygłoszona do delegacji przed wyjazdem, nie zachęciła jej do szukania bliższego kontaktu z Polską.

Ze strony polskiej znów raziło delegację — zdaniem korespondenta — częste podkreślanie pretensji do Czech o „niepuszczanie amunicji do Polski w dobie walk z bolszewikami, a z ostatnich czasów o to, że Czesi popierają ukraińską propagandę". Zagrożono nawet z polskiej strony: „Jeśli tak dalej będą Czesi postępować, to my będziemy popierać słowacką propagandę. (Na dowód tego jeszcze w wagonie cieszyński wysłannik Jehliczki rozdzielał między jugosłowiańskich delegatów „Slovaka")"... „Najbardziej w duchu słowiańskim... mówił do delegatów w Warszawie, w jugosłowiańskiem poselstwie prezes jakiegoś artystycznego towarzystwa.. Ale zaznaczył, że jest Polakiem-ewangelikiem".

Krótko wspomniawszy o ratyfikacji traktatu polsko-jugosłowiańskiego w sejmie i owacji Polaków dla gości, podkreśla korespondent serdeczność przyjęcia w Wilnie. Żali się natomiast na chłodne przyjęcie Lwowa, gdzie „poza jugosłowiańskimi studentami oczekiwał ich tylko jeden urzędnik". Co do Krakowa, to skromność przyjęcia przypisuje niedawnym krwawym zajściom.

Przyjęciu w Warszawie przeciwstawia wreszcie korespondent wspaniałe przyjęcie delegacji jugosłowiańskiej w Pradze i wogóle w Czechach w roku ubiegłym!

Listy ze stolicy.

Polska polityka zagraniczna.

Warszawa, 23 listopada.

Z niecierpliwością i zainteresowaniem cały tutejszy świat polityczny oczekuje zapowiedzianego expose p. Ministra spraw zagranicz. Romana Dmowskiego, na plenum Sejmu o całokształcie polskiej polityki zagranicznej. Ekspose to, o ile nam wiadomo, nastąpi przy pierwszej nadarzającej się sposobności. P. Dmowski rozwinie wówczas całokształt programu naszej polityki zewnętrznej,

Ostatni z wieszczów.

II. Naród, który nie chce umrzeć — głosi dzieło Wyspiańskiego — musi wyzwolić się z romantyzmu, tej klątwy przeszłości, musi wyzbyć się zaszczepionego czy też wrodzonego liryzmu, musi wykuć sobie — chociażby wbrew duszy własnej — narodową wolę. Nie żeby i jego dusza nie buntowała się przeciw srogim prawom narodowego istnienia, ale że widzi, iż mimo frazesy, nieubłagane te prawa władać nie przestaną tym globem, zaś szczytny miraż wszechmiłości przyda się ludom tylko do okłamywania i „grążenia w noc" drugich.., tych, które się na ten lep wziąć dadzą.

Syn duchowy Mickiewicza, Wyspiański prowadzi dalej jego dzieło artysty, Polaka, chrześcijanina-wyznawcy, ale odrzuca jego polityczne ideje, t. zw. ideje 1848 roku. Tam gdzie twórca „Ksiąg Pielgrzymstwa" witał okres braterstwa i pokoju, nastać mający po wojnie powszechnej za wolność ludów, o którą do Boga się modlił, tam twórca „Legjonu" spostrzega okres wściekłego rozpętania narodowych nienawiści, piekielny okres demokratycznych wojen światowych.

Wyspiański widzi, że romantyzm, ta fatalna spuścizna po „głupim dziewiętnastym wieku" (L. Daudet), straszliwie zaciąży na losach narodów z altruizmu i wyobraźni nie wyzutych doszczętnie a które nie zdołają przełamać jego zabójczego uroku. Ale dusza słowiańska — o wyobraźni może najbujniejszej ze wszystkich — dusza ta, specjalnie wydaje mu się tą zarazą dotknięta. Romantyzm — tak pojęty, jak go pojmuje Wyspiański, mieści w sobie zarówno „messjanizm" Mickiewicza jak „ewangelizm" Tołstoja; — romantyzm zatraca, co jeszcze w tej duszy jest równowagi pomiędzy marzeniem a czynem, odwraca ją ostatecznie od życia. Stawszy się słynną „litością słowiańską", rozpętuje wszystkie w niej tkwiące złe moce jej anarchicznego liryzmu. To też Noc słowiańska, Wielka Noc — jest dla naszego poety jednym z tych pewników, jedną z tych premis, które są fundamentem niejako jego całego teatru. Oto i mamy je, odgadnięte u progu 20 wieku, dzisiejsze słowo „zagadki słowiańskiej". A Polska jedyna zapora przeciwko „idącej Nocy", „krucha barka" wśród „Nocy i morza krwi" wioząca „światło świata", oto jaką w „Legjonie" widzi Wyspiański swą zmartwychwstałą ojczyznę. Ona to — Polska — jest sceną przepowiedzianego przez Mickiewicza z katedry Collège de France słowiańskiego teatru przyszłości lub jeśli kto woli, teatru słowiańskiej przyszłości.

W przeciwieństwie do niejednego ze współczesnych twórców... teatralnych „tajemnic" (mystères) czy „cudów" (miracles), których tajemnicą i cudem często jest brak sensu i akcji, Wyspiański dla swych sztuk zadowalał się tytułem: dramat albo tragedja, ale dramaty czy tragedje, były to: „Tajemnice". Weźcie do ręki „Wesele", dramat w trzech aktach, napisany w roku 1900 a którego przekład francuski pojawił się w wydawnictwach „Nouvelle Revue Française". Trzy jedności klasyczne zachowane tu są jaknajściślej — dramat rozgrywa się w tej samej izbie w jedną noc listopadową — zaś równocześnie poprzez szopkę, dawny ludowy teatr marjonotek, guignol polski. Wyspiański wskrzesza w nim dwie naraz starodawne teatralne tradycje: duchem średniowiecznego chrześcijańskiego misterjum ożywia formę przedajschylosowego teatru greckiego.

Zupełnie jak w chrześcijańskiem misterjum, scena w „Weselu" — izba chłopska, w której na weselu zebrali się przedstawiciele Polski współczesnej — pojęta jest jako „scena ziemska", jako „scena świata": na tej scenie — „Piekła" i Niebios jeden Bóg" — ludzie, ba Piekło nawet, są tylko wykonawcami myśli bożej. Nie jest że to w gruncie, ludzkość widziana tak jak ją pojmowali Homer i teatr pohomerowski, gdzie w podobny sposób „wszystko rozstrzyga się najpierw u bogów"? Zupełnie jak u Homera i w prymitywnym teatrze greckim — „Wesele", również, niema jest teatrem bez antagonistów; wszystkie tak liczne „role" działają tu w tym samym kierunku, są jedną i tą samą „rolą" zbiorową. Było tak w teatrze predajschylosowym; stąd to ustęp „Poetyki" Arystotelesa, stwierdzający, że Ajschylos to dopiero wprowadził w dramat grecki drugą, Sofokles trzecią „osobę", stąd także spostrzeżenie Nietschego o figurach tragedji attyckiej, zrodzonej z dramatu-misterjum: „jedyny prawdziwie rzeczy-

którego główne wytyczne wysunął już w swych przemówieniach na posiedzeniach komisji spraw zagranicznych sejmu i senatu.

Wrażenie i odgłosy, jakie w kołach politycznych i prasie staro-belwederskiej wywołały te wystąpienia p. min. Dmowskiego — w sposób wyrazisty pod każdym względem uwypukli najszerszym warstwom społeczeństwa następujące zdanie z mowy p. Dmowskiego w komisji senatu w dniu 22 bm.: „W polityce państwa polskiego były w pierwszych latach istnienia pewne wahania i odchylenia od założeń, które nas doprowadziły do traktatu wersalskiego. Odchylenia te jednakowoż nie były poważne, bo samo życie nie pozwoliło im iść zadaleko. To, co doprowadziło do traktatu wersalskiego, musiało się ostać...“ Zdanie to ilustruje również podłoże tej zaciekłości, z jaką wszystkie stronnictwa i koterje związane z główną sprężyną czteroletnich rządów w Polsce niepodległej, starały się utrzymać ster państwa w swych rękach i niedopuścić do rządów, szczególnie w polityce zagranicznej, stronnictw większości polskiej.

I istotnie przy obecnym kursie naszej polityki zagranicznej stoimy na antypodach, już nie tylko tego, co było kanonem peowiacko-lewicowym w poszczególnych momentach czteroletnich rządów owego obozu w Polsce, ale nawet na antypodach tych nadziei i zamysłów, jakie jeszcze późną jesienią 1922 r. snuły rządzące wówczas w Polsce osobistości i ich wykonawczy funkcjonarjusze i jakie łączono z ideą stworzenia z Polski „państwa narodowościowego“, usymbolizowaną w wyborze śp. Narutowicza na prezydenta, a popieraną gorąco także... przez pewnych korespondentów zagranicznych, rezydujących w Warszawie. Stoimy na antypodach tych wszystkich, w maniackiem jakiemś zapamiętaniu snutych pomysłów „wyzwałania“ i federowania narodów — limitroficznych w „états-tampons“ w stylu naumanowsko-hollwegowskim; z polityką niespokojnej i... ryzykanckiej „aktywności“ wobec wszelkich sąsiadów naszych, romantycznych eskapad i nieustannej eksperymentomanji, z polityką, która Polsce w całym świecie zjednała, — najniesłuszniej! — opinję „mąciciela pokoju“, imperjalisty i sprawiła, że naszym urzędowym deklaracjom na rynku międzynarodowym przylepiano stale etykietę z nieśmiertelnym aforyzmem p. Piłsudskiego: „la politique est un jeu faux“.

Już choćby z naszkicowanych efektów czteroletniej polityki zagranicznej sfer lewicowych w Polsce wynika jasno, per oppositionem, jakiemi wytycznemi powinna się kierować dobra polityka zagraniczna polska. To też myśli programowe p. min. Dmowskiego nawiązują tam właśnie, gdzie starali się uciąć lewicowi politycy ex-central-machtowego obozu do ducha polityki, z której wyrosły traktaty, stanowiące podwalinę odrodzonego państwa polskiego. Nic też dziwnego, że polityczny program obecnego ministra spraw zagranicznych na plan pierwszy wysuwa zasadę ścisłego przestrzegania i wykonywania traktatów, a następnie — wbrew awanturniczym zapędom eksperymentatorów dotychczasowych — zasadę ścisłej pokojowości naszej polityki i nieinterwencji w wewnętrzne sprawy naszych sąsiadów. Ściśle z tem wiąże się współpraca Polski w akcji gospodarczej odbudowy Europy, która to współpraca przejawić się musi przedewszystkiem w wybudowaniu, całego systemu stosunków gospodarczych Polski z państwami Europy. Z tego programu zasadniczego konsekwentnie wypływa już praktyczna polityka nasza w konkretnych aktualnych wydarzeniach w bieżącej polityce międzynarodowej. Zasady te dostosowane są także do podstawowego dziś w Polsce zagadnienia — sprawy naprawy skarbu — od której wogóle byt naszego państwa zależy.

W komisjach — i następnie w prasie — stronnictwa naszego „ancien regime'u“ starały się przeciwstawić głównie zasadzie pokojowości naszej polityki. Zasadę tę poddawał krytyce i p. Perl z P. P. S. i p. Dąbski, nieuleczalnie chory na osobiste przekonanie o swych wybitnych zdolnościach dyplomatycznych i p. Rudziński z „Wyzwolenia“, z wyżyn swej erudycji nauczyciela szkoły ludowej, rozprawiający arbitralnie o zagadnieniach polityki międzynarodowej. Wszyscy ci panowie w sejmowej komisji spraw zagranicznych domagali się... „aktywności“ wobec Rosji i Niemiec, na modłę eskapad p. Piłsudskiego, które w r. 1920 sprowadziły hordy bolszewickie aż pod bramy samej Warszawy... Dopiero gdy panom tym w sposób przystępny i popularny wykazano, jak nie na miejscu pod względem rzeczowym, a jak „nie do twarzy“, jako reprezentantom skrajnej lewicy jest dla nich ten frazesowy patos militarystyczno-wojenny, po kolei wycofali się ze swych straconych pozycji. Senatorowie lewicowi, po tej lekcji poglądowej, udzielonej ich kolegom sejmowym, nie ryzykowali już w komisji senackiej podobnych galopad ryzykownych po szerokich stepach ideałów politycznych marszałka z Sulejówka. Posiedzenia obu komisji spraw zagranicznych — sejmowej i senackiej — zakończyły się pełnym sukcesem rządu i jego polityki. Opozycyjne podźwięki w prasie lewicowej, szczególnie zaś wzdychania p. hofrata Rosnera w „Kurjerze Polskim“ za erą „najlepszego shimmisty“ w polityce zagranicznej (Al. Skrzyńskiego) przy swej właśnie mimowolnej humorystyce porównań — raczej podkreślają jeszcze ten rzeczony sukces p. Dmowskiego i doniosłość jego programu. (— ski).

Z dnia politycznego.

Bolszewickie gratulacje dla „Wyzwolenia“.

Obok wielu gratulacyj, otrzymali p. Thugutt i Dąbski z okazji połączenia klubów, także i gratulację sowietów. Bo nie można inaczej określić odezwy międzynarodowej rady chłopskiej w Moskwie, wydanej do zjazdu delegatów „Wyzwolenia“ i klubu Dąbskiego! Czytamy w niej:

„Zjazd wasz powinien stać na stanowisku uchwał wileńskiej organizacji „Wyzwolenia“ i domagać się upaństwowienia lasów i rozparcelowania ziemi dworskiej pomiędzy chłopami bez odszkodowania“.

Odezwa wzywa następnie połączone stronnictwa do utworzenia w Polsce rządów chłopskich i robotniczych. Rząd taki — powiada odezwa — powinien zerwać sojusze wojenne z państwami imperjalistycznemi, a przedewszystkiem z Francją i w miejsce nich zawrzeć jaknajściślejszy sojusz z Rosją sowiecką“.

A więc wspólny front: Dąbski, Wyzwolenie, P. P. S. i sowiety!

„Hatikwa“ w Sejmie.

Krakowski „Nowy Dziennik“ opisuje szczegółowo przebieg obrad Sejmu w piątek, z okazji wydania posłów socjalistycznych, podaje brzmienie oświadczenia pos. Grünbauma, złożone w imieniu mniejszości narodowych i w końcu donosi:

„Po tem oświadczeniu mniejszości narodowe opuszczają salę. Przedstawiciele poszczególnych narodowości śpiewają swój hymn narodowy. **Po raz pierwszy w Sejmie polskim słychać potężny hymn narodowo-żydowski „Hatikwa“. Wzruszający moment“.**

Rozumiemy dobrze wzruszenie żydów w tej chwili! „Nowy Dziennik“ może triumfować! Po raz pierwszy zabrzmiał w gmachu sejmowym hymn narodowy żydowski! Jest nadzieja, że za tym pierwszym występem sjonizmu pójdą inne! I cóż na to splugawienie Sejmu opinja polska?

Kontrola szkół żydowskich.

Ministerstwo oświaty zarządziło zamknięcie szkół żydowskiego Towarzystwa: „Unsere Kinder“, a to dlatego, że nie odpowiadają warunkom pedagogicznym. Przeciwko temu zamknięciu zaprotestował w zgłoszonym na onegdajszej komisji oświatowej wniosku, pos. Schiper z koła żydowskiego. Po wyjaśnieniach rządowych **na wniosek pos. Holeksy, komisja przeszła nad tym protestem do porządku dziennego. Nadto uchwaliła komisja** wniosek pos. Pragera (P. P. S.) wzywający rząd, **żeby wykonywał nadzór co do pedagogicznych warunków nad szkołami żydowskiemi.**

Powszechny obowiązek służby wojskowej

Projekt ustawy.

Przedmiotem obrad jednego z najbliższych posiedzeń Sejmu ma być uchwalona już w komisjach ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej czyli t. zw. ustawa poborowa. Ustawa ta wejdzie w życie mniejwięcej w marcu przyszłego roku. Zasady jej oparte są na analogicznych ustawach francuskiej, czechosłowackiej i rumuńskiej. Służba wojskowa w myśl projektu ustawy dzieli się na służbę **w wojsku stałem, w rezerwie i pospolitem ruszeniu.** Zaczyna się w 20 roku życia. Ściśle biorąc — wiek poborowy zaczyna się z **dniem 1 stycznia** tego roku, w którym obowiązany do służby wojskowej kończy 21 lat życia. W rezerwie trwa służba **do ukończonych 40 lat życia, dla oficerów do 50. W pospolitem ruszeniu do ukończonych 50 lat,** dla oficerów do 60. Pobór rekrutów odbywać się będzie między **1 maja a 30 czerwca,** wcielenie do szeregów nastąpi między **1 a 7 października.**

Stosowane dotychczas pod różnymi tytułami ulgi wojskowe były przyczyną, że ktoś uzyskiwał odroczenie służby przez trzy lata z rzędu, przeszedł do obrony krajowej i nigdy karabinu nie oglądał. Obecnie będzie to niemożliwe, gdyż nowa ustawa wprowadza zasadę, że **każdy obywatel w wieku poborowym, zdolny fizycznie, musi przejść przeszkolenie wojskowe.** Prawo do odroczenia przysługiwać będzie tylko w następujących wypadkach:

a) **jedynemu żywicielowi rodziny,** o ile utrzymanie jej zależy wyłącznie od jego pracy i o ile ten obowiązek faktycznie on wykonuje. Następnie właścicielowi odziedziczonego gospodarstwa rolnego, o ile ono wystarcza na utrzymanie jednej rodziny, a nie przekracza trzykrotnie tego dochodu, tudzież o ile poborowy prowadzi je samodzielnie i o ile jest ono jedynym źródłem utrzymania.

b) **Studentom wyższych zakładów naukowych i uczniom szkół średnich.** Uzyskują oni odrocze-

---

wisty Dionyzos (bóg tragedji, jej pierwotny bohater), czytamy w „Geburt der Tragödie“, występuje we wielokrotności figur pod maską walczącego bohatera a równocześnie zaplątany jest w sieci indywidualnej woli...“ Mówiąc po prostu: u Wyspiańskiego podobnie jak w eleuzyjskiem sanktuarjum lub na estradach ustawianych w cieniu katedr gotyckich, Bóg — którego wola, poprzez Dobro lub Zło, wciela się w ludzkie losy — Bóg jest jedyną rzeczywistą osobą działającą Tajemnicy, jest monagonistą misterjów. Żywa niegdyś świadomość, że wolność ludzka i wszechwiedza boska nie potrzebują być dopiero myślą ludzką „godzone“, ale że w istocie swej są sprawą tą samą, a ta świadomość — w Grecji jak w średniowieczu — jest źródłem sztuki najwyższej: tragedji. Wyspiański, idąc śladami Mickiewicza, którego „Święto umarłych“ czyli „Dziady“ jest romantycznem „standard-work“ nowego religijnego teatru, Wyspiański jedyny w współczesnym teatrze, nawiązuje do tej zapomnianej tradycji. Z tą różnicą, że nie są to już jednostkowe ale narodowe losy, które akcja jego w ruch wprawia, że rzeczywista przyszłość jego narodu i rasy, jest materjałem w którym on swój teatr buduje.

Polska zmartwychwstanie niebawem. To — jak widzieliśmy — wiadomem jest Wyspiańskiemu conajmniej od roku 1893. To powiedział on już w „Danielu“. To w cztery lata później powtarza w „Legendzie“ zaś w rok potem w „Protesilasie“. Bez uciekania się do Biblji, do legendy słowiańskiej lub mitu greckiego, powtarza to znowu w „Weselu“. Bez „wieszczenia“ — profetyzm czysto werbalny równie mało leży w jego stylu jak djalektyczna perswazja — a poprostu stawiając rzeczywistą Polskę z roku 1900 twarz w twarz z widmem drogiem specjalnie romantyzmowi polskiemu, ze zwiastunem narodowego zmartwychwstania: z Wernyhorą. Przepowiednie jego, spisane przez współczesnych, znane są z kilku dość mętnych źródeł. Każdy Polak umiał je niegdyś na pamięć a wciągu wojny prasa polska często zajmowała się niemi. Wernyhora w tych przepowiedniach głosi bliski rozbiór Polski, po którym nastąpić ma długi okres ciężkiej niewoli. On sam umrze przedtem, ale obiecuje Polakom, że wróci. Będzie to, gdy trup krwawy ich Ojczyzny obróci się w grobie trzykrotnie, — po trzech bezowocnych powstaniach — będzie to wtedy gdy Polacy sami zwątpią o Polsce. Wówczas, mówi Wernyhora, „wojna powszechna zapali się z przyczyny małego państewka; Turcy przekroczą Dunaj i poić będą konie w Wiśle (fakt ten zdarzył się, gdy Turcja, aljantka mocarstw centralnych, posłać musiała im sukurs do Polski); Moskwa pobita cofnie się za Dniepr; państwo moskiewskie będzie zmiażdżone, a Rzeczpospolita polska odnowioną zostanie w swojej dawnej Sławie“. — A Słowo ciałem się stanie. Z niebios czy z piekieł, wiedzcie, że wróci wróż ukraiński! Proroctwo Wernyhory, Stanisław Wyspiański, identyfikuje je z własną wizją przyszłości w „Weselu“. (C. d. n.).

Adam Łada Cybulski.

nie celem ukończenia nauki, a to studenci do 26 lat życia najdalej, uczniowie do 23 lat, poczem idą do wojska.

Służba ich będzie skróconą do 18 i pół miesiąca **(normalnie 2 lata)**, przyczem odbywanie służby dzieli się **na dwa okresy:** pierwszy 15 i pół miesiąca, drugi 3 miesiące w lecie następnego roku.

Skład komisji poborowych **różnić się będzie nieco od dotychczasowego,** a mianowicie obejmować będzie prócz przewodniczącego (kierownika władzy admin. I. instancji), komendanta P. K. U., lekarza wojskowego, lekarza cywilnego wyznaczonego przez województwo i przedstawiciela samorządu. **Decyzje komisji poborowej są ostateczne.**

Przegląd religijny.

(Ciekawe nawrócenie żyda. — Interpelacja włoskich popolarów w sprawie pornografji. — Zamknięte rekollekcje we Francji. — Narodowi socjaliści Bawarji przeciw katolicyzmowi. — Refleksje).

Prasa katolicka przynosi wiadomość o istotnie głęboko wzruszającym wypadku nawrócenia żyda. Mianowicie w r. 1914 z pielgrzymką węgierską, dostał się do Watykanu żyd, inżynier z zawodu; udał się z nią do kaplicy i razem z innymi przyjął z rąk Ojca św. Komunię św. W tym momencie został poznany. Powstało zamieszanie. Żydowski inżynier zainterpelowany odpowiedział, że chciał tosamo robić, co i inni, a przybył do Papieża z powodu dawnej sympatji do katolicyzmu. Rzecz cała przez pewien czas była żywo komentowana przez dzienniki, wreszcie przestała opinję interesować.

Zostawiła jednak głęboki ślad w duszy żyda. Dawny pociąg do chrześcijaństwa skłonił go do studjów. Różne jednak względy powstrzymywały go od ostatecznego kroku. Aż — wpadł w ciężką chorobę! Operacja nie pomogła! Stan był coraz gorszy. Raz obudziwszy się z ciężkiego snu wyznał żonie, że mu Chrystus zapowiedział śmierć chrześcijańską. Wbrew przewidywaniom lekarzy żył jeszcze kilka dni, tyle ile trzeba było na uzupełnienie studjów religji. Przyjął Chrzest, ale Komunii św. — mimo starań — nie zdołał już przyjąć. Umarł przed przybyciem kapłana!

W sprawie plagi społecznej, pornografji, wnieśli posłowie z „Partito popolare“ interpelację do włoskiego ministra spraw wewnętrznych, Finzi'ego. Napiętnowali w niej „wzrost pornografji i publikacji o tendencjach maltuzjańskich“ i pytali rząd, „który tak szlachetną rozpoczął walkę w obronie moralności“, o środki, jakich zamyśla użyć.

W pięknej odpowiedzi wskazuje minister na 64 art. konstytucji, który „niezależnie od kodeksu karnego pozwala władzy bezpieczeństwa publicznego usuwać z publicznego widoku obrazy i ryciny obrażające moralność, dobre obyczaje i skromność“. „To prawo władzy bezpieczeństwa ogranicza się oczywiście do usuwania z widoku ludzkiego rycin i obrazów niemoralnych, jeśli potrzeba, to i siłą wojskową, nie daje ono jednak możności orzekania o treści książki i publikacyj, ani też badania ich i potępiania“. „Zresztą wzrost publikacji niemoralnych zależy od całego szeregu czynników moralnego i społecznego zwyrodnienia, a do walki z niemi akcja policji nie wystarczy... W każdym razie rząd zapewnia, że trzymając się granic prawa wytrwa przy dotychczasowych metodach, t. j. będzie się trzymał drogi surowych represyj“.

Katolicyzm francuski nie ujawniający w państwie, w życiu politycznem swego wyrazu, daje za to w wewnętrznem swem życiu dowody wielkiej ruchliwości i wykazuje wspaniały dar inwencji w wyszukiwaniu nowych metod pracy. Do nich należą coraz więcej się rozpowszechniające t. zw. „zamknięte rekollekcje“. Polegają one na zupełnem usunięciu się od życia i jego gwaru. Takie wyłączne oddanie się spokojnemu badaniu sumienia i prawd wiecznych religji musi zostawić głębokie ślady w duszy.

Prasa katolicka Francji donosi o „zamkniętych rekollekcjach“ pisarzy katolickich. Odbyły się one w Clamart od 15—18 października i pióro utalentowanych uczestników kreśli podniosłe wrażenia. Nic też dziwnego, że katolicyzm francuski ma na swoje usługi tylu i tak sprawę miłujących publicystów.

Niedawno doniosły dzienniki o brutalnym napadzie „narodowych socjalistów“ bawarskich na monachijskiego arcybiskupa. To nędzne, nieudane naśladownictwo faszyzmu nie tai wcale swojej nienawiści do katolicyzmu. Świadczy o tem interwiew ojca duchownego tegoż ruchu, Ludendorffa, udzielony amerykańskiemu dziennikarzowi, a rojący się od inwektyw na katolików, Jezuitów i Papiestwo, jako wrogów państwa niemieckiego. Tuż przed „putschem“ Hitlera wszyscy protestanccy kaznodzieje przemawiali na temat: „Naszymi wrogami: Francuz i katolicy“, a to na życzenie komendy narodowych socjalistów. Redakcji znów „Evangelisches Gemeindeblatt“ Ludendorff oświadczył: „Protestantyzm tylko poręcza nam przyszłość Niemiec... Czarne niebezpieczeństwo (katolicyzm) dla Niemiec jest straszniejsze, niż czerwone... Oskarżają mnie, żem wypowiedzioł wojnę Rzymowi, Jezuitom i katolickiemu Kościołowi... Ja walczę tylko o protestantyzm“. Wzmiankowany wyżej dziennikarz amerykański Wiegand, pisze, że Ludendorff pójdzie z bolszewikami do walki o „nowe Niemcy“ byle przeciw Rzymowi.

Ostatni szczegół z życia współczesnych Niemiec ma dwojakie znaczenie. Wygląda z niego tensam duch germanizmu, którego wcieleniem był Fryderyk II., Bismark i Wilhelm II. Nie mamy dotąd powodu łudzić się, by się całe Niemcy zmieniły. Ale zarazem powyższy szczegół jest smutnym przejawem bezwzględnego nacjonalizmu. Byłoby bardzo źle, gdyby rządy państw Europy dostały się w ręce ludzi o typie Ludendorffa, — gdyby zasadą polityki stała się teorja, że ludzkość i prawo moralne sięga tylko do granic państwa, czy narodu, a poza niemi jest tylko łup dla mocniejszego!

Pejot!

Polskie szkolnictwo w Gdańsku i w Niemczech.

Jeden z założycieli „Towarzystwa im. Adama Mickiewicza dla opieki kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą“, p. Jan Suchowiak, zamieszcza w „Kur. Pozn.“ artykuł, ilustrujący stan szkolnictwa i oświaty polskiej w Gdańsku i Rzeszy niemieckiej. Zaznaczywszy na wstępie, że takich rozległych swobód na polu szkolnictwa, jakich Polska udziela swym mniejszościom, niema na całym świecie, autor zaczyna od szkół polskich w Gdańsku. Są tam czynne obecnie następujące publiczne szkoły ludowe z językiem wykładowym polskim. W Gdańsku przy koś. św. Jana i na Rajtergasse 11 klas z 374 uczniami i uczennicami, we Wrzeszczu 8 klasy, w Sidlicach 2 klasy, w Zaspie 2 klasy, w Oruni i Oliwie po 1 klasie, w Sopocie 2 klasy i w Trąbkach 1 klasa. Razem uczy się w tych 8 szkołach 850 dzieci polskich. Nauczyciele, tam zatrudnieni, utworzyli osobne „Stowarzyszenie polskich nauczycieli“. Ze spisów ludności i ze zgłoszeń polskich wynika, że jeszcze raz tyle dzieci polskich uczęszcza do szkół niemieckich. — Widoczna potrzeba szkół polskich jest jeszcze po wsiach granicznych, jak w Kełpinie, Kleszkowie, Postelnowie i Piekle. Pomnożenie więc liczby szkół polskich jest w przyszłym roku prawdopodobne.

Prywatne polskie gimnazjum gdańskie koedukacyjne rozwija się bardzo pomyślnie; w roku bieżącym utworzono znowu 2 klasy pierwsze (seksty). Całe gimnazjum liczy w 6 klasach 275 uczniów i uczenic, po większej części dzieci obywateli gdańskich.

Na terenie Wolnego m. Gdańska są również czynne pod zarządem sióstr Dominikanek ochronki polskie: w Gdańsku, Wrzeszczu i Oliwie. Następne mają być utworzone w Sopocie, Nowym Porcie, Sidlicach, Oruni i druga w Gdańsku.

W sąsiedniem państwie od zachodu, tj. w Rzeszy niemieckiej, dotąd nie uzyskali tamtejsi obywatele narodowości polskiej przynależnych im praw na polu szkolnictwa. Odróżnić trzeba jako

Na drogach „Nowej Sztuki“.

„Zdrój“. — „Skamander“. — „Ponowa“. — Formiści i futuryści.

Rozwój nowych haseł i prądów artystyczno-literackich zogniskował się na terenie polskim w trzech głównych centrach życia kulturalnego, a to Poznaniu, Warszawie i Krakowie. Utworzył się tu cały szereg, najrozmaitszych, często wzajemnie się zwalczających, obozów, grup, koteryj i cenakli, dość luźnie wspólnotą fundamentalnej idei stworzenia „sztuki dnia dzisiejszego“ połączonych.

Wśród nich stanowisko najpoważniejsze zajmowała grupa poznańskich ekspresjonistów, skupionych około założonego w r. 1917 przez Jerzego Hulewicza „Zdroju“ (wydawnictwo przerwane z początkiem 1922 r.), na łamach, którego obok Norwida, Berenta, Kasprowicza, Przybyszewskiego przemówili po raz pierwszy „najmłodsi“, niektórzy istotnie o wybitnych talentach, twórcy, jak: J. Wittlon, J. Iwaszkiewicz (również tłumacz Claudela), E. Zegadłowicz, A. Bederski, J. Stur, Olwid i t. p. Grupa ta, przeciwstawiająca się zasadniczo zarówno neo-realizmowi warszawskich „skamandrytów“, jak i futuryzmowi krakowskich „brzucho-nożowców“ wyznanie swej wiary ekspresjonistycznej ujęła w następujący program będący w gruncie rzeczy tylko dalszym ciągiem i rozbudową programu romantyzmu:

„Chcemy Sztuki, wyrażającej przeżycia ludzkiej duszy bezpośrednio, od wnętrza.

Chcemy Piękna, polegającego na harmonji zewnętrznego układu z tem, co w nim miał się wyrazić.

Chcemy, by dzieło wywierało wrażenie nie wskutek „jak“ formy swojej, a bez względu na zamkniętą, lub zgoła nie zawartą w niem treść, lecz wskutek „jak“ wypowiadającej się treści.

Chcemy wyrazić podświadome dotąd, najistotniejsze odcienia: podkłady naszych uczuć (stanowiące indywidualną barwę duchowej treści człowieka).

Chcemy, by Sztuka była wyrazem Najwyższej w duszach ludzkich spoczywającej Prawdy, t. j. wyrazem dążeń naszych ku zaświatom Boga i królestwu Ducha“. („Czego chcemy“ — „Zdrój“ — marzec 1920, zesz. 5—6). Dawszy w swych trzynastu tomach szereg utworów o istotnej, nieprzemijającej wartości, których staranny wybór zawarty został w wydanej specjalnie antologji p. t. „Brzask Epoki. W walce o nową Sztukę“ (Poznań 1921), zapowiedziała redakcja „reinkarnację“ czyli poprostu powiedziawszy przemianę „Zdroju“ z pisma perjodycznego w edycję książkową, wydając jednakowoż tylko jeden, pierwszy i ostatni tom tego nowego, mocno już zradykalizowanego „Zdroju“. Brak dopływu nowych sił twórczych, był jedną z głównych przyczyn upadku „Zdroju“.

Pod tym względem najbardziej uprzywilejowana, zdaje się być Warszawa, gdzie najpierw wkoło akademickiego „Pro arte“, następnie wkoło „Skamandra“ skupiła się i skupia największa liczba utalentowanych przedstawicieli „Najmłodszej Polski“ poetyckiej z J. Tuwimem, I. Iwaszkiewiczem, K. Wierzyńskim, A. Słonimskim na czele. Obok neo-realistycznego, nie posiadającego zdecydowanego programu, bezwzględnie jednak aktywno-twórcze jednostki reprezentującego „Skamandra“ — utworzył się na gruncie warszawskim drugi nie mniej interesujący obóz literacki, hasło odświeżenia tradycyj romantyzmu, nawrotu do melodyki pieśni ludowej i prymitywu ludowego głoszący jako zasadnicze wyznanie swej wiary poetyckiej. Obóz ten zgrupowany wkoło „Ponowy“, pod wezwaniem Leśmiana pozostającej, reprezentuje pewien odrębny kierunek, jakgdyby pewnego rodzaju, z ducha i tworu autora „Łąki“ poczętą „szkołę balladową“ z Emilem Zegadłowiczem, oryginalnym piewcą „Powsinogów beskidzkich“ i może najwybitniejszym wśród młodych poetów polskich talentem na czele.

Obok Zegadłowicza należy tu zakochany w pralechickich motywach i kantyczkowym prymitywie, St. Maykowski niezdecydowany J. N. Miller, szukający właściwego sobie wyrazu na całej przestrzeni form poetyckich od antyku do futuryzmu, wreszcie szereg pomniejszych, próbujących dopiero swoich sił poetów i poetek.

Trzecie z ognisk i kuźnic nowych wartości artystycznych — to Kraków. Niestety — w tym trójśpiewie wziął on ton nie tyle najgłębszy ile najwyższy. W pośród bowiem mnóstwa zdążających do stworzenia „nowej sztuki“ grup i obozów, Kraków stał się terenem rozwoju najbardziej radykalnych, o krok już z zupełną anarchją artystyczną graniczących, kierunków. Wypisawszy sobie na

osobny stan prawny Górnośląski teren plebiscytowy i resztę Rzeszy.

Na Śląsku Opolskim tamtejsi Polacy w liczbie 650.000 w zwartej masie prowincję tę zamieszkujący, nie mają dotychczas ani jednego gimnazjum polskiego, chociaż po stronie polskiej istnieją niemieckie gimnazja. Sytuacja taka sprzeciwia się wręcz artykułowi 16 protokółu końcowego umowy genewskiej, który zastrzegł co do tej sprawy wyraźnie zasadę wzajemności.

Zamiast spodziewanych na Śląsku Opolskim conajmniej 200 powszechnych szkół polskich, uzyskali Polacy dotąd 8 szkół czynnych, wkrótce ma powstać 5, później jeszcze 3, razem tylko 16 polskich szkół! Jest to rażąca i krzywdząca dysproporcja w stosunku do liczby polskiej ludności.

W Rzeszy niemieckiej poza Śląskiem Opolskim mieszkają po polsku mówiący obywatele niemieccy: na Mazurach, Warmji, Powiślu, w powiatach Lemburskim, Bytomskim, Złotowskim, na pograniczu Poznańskiego, dalej w Berlinie i po większych miastach, wreszcie w Westfalji. Pozatem we wszystkich prowincjach i państwach Rzeszy żyje pewna część Polaków w rozprószeniu. Otóż należy stwierdzić, że rodacy ci nigdzie nie otrzymali publicznej szkoły z językiem wykładowym polskim, mimo § 113 nowej Reichsverfassung i mimo art. 75 Konstytucji pruskiej.

Mieszkańcy Mazur chociaż mówią w domu po polsku, nie mają ani zrozumienia ani odwagi, by żądać szkoły polskiej.

Na Warmji, gdzie już w 6 wsiach żądania takie podniesiono, dotąd niema również żadnej nauki polskiej.

Na Powiślu w 20 szkołach zaprowadzono wprawdzie polską naukę religji i języka w osobnych kilku lekcjach tygodniowych, lecz traktowanie tychże lekcji przez niektórych nauczycieli nie-Polaków jest wręcz wrogie.

Polskie szkolnictwo prywatne skazane jest na własne siły i dotąd bardzo nikłe wykazuje rezultaty: Na Powiślu jest 7 ochronek polskich. W Berlinie otworzono od 1 listopada na nowo 10 tak zwanych szkółek polskich, w których po południu raz lub dwa razy na tydzień uczą się dzieci, słabo po polsku mówiące, czytania i pisania polskiego. Podobne prywatne szkółki istnieją w Szczecinie, Hamburgu, w Dreźnie, Lipsku i Bremie w Westfalji, skąd ludność polska dla głodu masowo wyprowadza się do Francji, liczba polskich szkółek skurczyła się ze 100 na 42.

Tak więc w Niemczech poza Górnym Śląskiem z liczby 90.000 dzieci polskich w wieku szkolnym zaledwie jedna dziesiąta część otrzymuje jakąkolwiek naukę w języku ojczystym.

Dnia 15 października br. powstała w Olsztynie na Warmji prywatna polska szkoła wieczorna uzupełniająca dla młodzieży pozaszkolnej. Zapisało się 40 uczniów i uczenic.

Do Polskich Oświatowych Urządzeń w Niemczech zaliczyć należy: Towarzystwa Czytelni Ludowych, Towarzystwa Śpiewu i inne. Liczba gazet polskich w Niemczech w roku bieżącym znacznie się zmniejszyła. Wychodzą jeszcze: „Dziennik Berliński", „Gazeta Olsztyńska", „Nowiny Codzienne" w Opolu, „Katolik" w Bytomiu, i „Mazurski Przyjaciel Ludu" w Ełku drukowany szwabachą. Niemal przy każdej gazecie utrzymuje się polska księgarnia.

Skazanie Bagińskiego i Wieczorkiewicza na śmierć.

Proces Bagińskiego i Wieczorkiewicza skończył się zasądzeniem obu oskarżonych na karę śmierci. Surowy ten wyrok nie wyczerpał jednak i nie zlikwidował bynajmniej sprawy zamachów bombowych i nie ustalił, do jakiej organizacji terorystycznej należeli oskarżeni. Pod tym względem rozprawa, która ustaliła niezbicie winę por. Bagińskiego, ze Szkoły zbrojmistrzów w Cytadeli, „zasłużonego" działacza z P. O. W. i z milicji ludowej oraz podp. Wieczorkiewicza, również zapisanego dobrze w kronice tych samych organizacji, nie wiele rzuciła światła.

Kim był Bagiński i Wieczorkiewicz?... Czy byli komunistami? Z ramienia jakiej szajki działali Na te pytania odpowiadają tylko domysły. Pewne światło rzuca tu list Wieczorkiewicza, odczytany wśród dokumentów w ostatnim dniu rozprawy. W liście tym Wieczorkiewicz zwrócił się **do klubów sejmowych: „Wyzwolenia" i P. P. S. z prośbą o wydelegowanie do niego po dwu posłów z tych stronnictw.** P. Wieczorkiewicz pisze, że jest więziony, że nie może powiedzieć całej prawdy prokuratorowi, że powie **o wszystkiem wydelegowanym do niego posłom Wyzwolenia i P. P. S.**

A więc Wieczorkiewicz, który na rozprawie wszystkiemu przeczył, ma jednak tajemnicę, z której chciałby wyspowiadać się przed „Wyzwoleniem" i P. P. S. Świadczyłoby to, że czuje się bliższym tych grup politycznych, niż komunistów. — Taki pogląd wypowiada „Gazeta Warszawska":

„Eksperci-chemicy — pisze — orzekli, iż **wszystkie bomby, t. j. częstochowska, sosnowiecka, krakowsko-tarnowska etc. zrobione są przez jedną osobę** — fachowo wykształconą — według zupełnie jednakowych przepisów.

Osobie tej wcale nie chodziło o zniszczenie, lecz tylko o silną detonację i o pewne uszkodzenia. **Chodziło o efekt, o grę na nerwach, o szerzenie zamętu.**

Chyba, że nikt z nas nie posądzi o taki komunizm bolszewików. Czerwoni satrapi, jeśli walczą, to już na serjo, jeśli zabijają, to setki i tysiące osób, jeśli rzucają bomby na mosty, to dlatego, aby je zdemolować.

Ekspertyza chemiczna i „szyfr" w zupełności obieliły Wieczorkiewiczów i Bagińskich od zarzutów komunizmu".

W dalszym ciągu „G. War." pisze, że oskarżeni „układu z Lejbą Trockim nie podpisali. Układ — pisze dalej dziennik ten — został zawarty z kimś innym. Dziś podsądni siedzą na ławie oskarżonych w dobrym humorze. Zachowują się jak żaki, którym conajwyżej 3 godziny aresztu grozi. Bo, trzeba przypuszczać, ten, z którym układ zawarto, przyrzekł, iż „wszystko będzie dobrze", „Żadnej krzywdy się nie stanie".

Są to jednak wszystko domysły i przypuszczenia. Być może, iż proces cywilnych współoskarżonych, który odbędzie się niebawem, rzuci jakieś światło na tę ciemną sprawę. Proces Bagińskiego i Wieczorkiewicza budzi jednak poważne refleksje! Ci dwaj oficerowie, którzy wyszli z organizacji lewicowych, posiadali „kwalifikacje" jak najlepsze. W każdej rubryce czytamy: „wybitny"; „wybitny"... A choć nie walczyli na froncie, posiadali odznaczenia... Za co, za jakie zasługi? — Przecież nie za rzucanie bomb?

Rozprawa sądowa stwierdziła nadto fakt, że Bagiński i Wieczorkiewicz to tylko poszczególne ogniwa w konspiracji, która, niestety, nie została dotychczas wykryta — konspiracji, która zapuszcza swe macki do armji. Ci dwaj zbrodniarze zostali skazani na śmierć, ale kto wie, ilu ich towarzyszów czyha i działa na zgubę państwa polskiego.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

Zjazd delegatów Ch. Dem. Zagłębia Sosnowiecko-Dąbrowieckiego.

W ub. niedzielę, dnia 25 listopada odbył się w Sosnowcu w sali Domu parafjalnego Zjazd delegatów z Zagłębia sosnowiecko-dąbrowieckiego (okręg wyborczy Będzin nr. 21). W zjeździe wzięło udział przeszło stu delegatów, ponadto brali w nim udział i przysłuchiwali się obradom przedstawiciele Chrześcijańskich Związków zawodowych i Stowarzyszeń Robotników Chrześć., tak licznie rozsianych w Zagłębiu. Z posłów uczestniczyli w Zjeździe poseł Bronisław Knothe, który reprezentuje w Sejmie okręg wyborczy będziński i poseł Karol Holeksa, jako delegat Klubu sejmowego Ch. D., oraz ks. Ludwik Kasprzyk, sekretarz Związków Robotniczych z Krakowa.

Zagaił i witał zebranych sekretarz robotniczy na Zagłębiu p. Antoni Konior, poczem wybrano prezydjum Zjazdu w osobach: pp. Sałata (Sosnowiec), Mazurkiewicz (Sosnowiec) Hajdasiński (Zawiercie), Jędrusik (Dąbrowa). Wyczerpujące sprawozdanie o sytuacji politycznej i pracach Sejmu przedłożył poseł Knothe, poczem poseł Holeksa referował kwestję sanacji skarbu. O pracy organizacyjnej w Kołach Ch. D., o ruchu chrześcijańsko-zawodowym referował ks. Kasprzyk, który też przedłożył odpowiednie rezolucje w tym kierunku.

W dyskusji przemawiało kilkunastu mowców, poruszając szereg spraw, związanych z pracą organizacyjną i trudnościami napotykanemi w działalności Ch. D. na terenie Zagłębia. P. sekretarz Konior domagał się ożywienia ruchu kulturalno-oświatowego w starych, mających na terenie Zagłębia tak piękną i bogatą w plony przeszłość, posiadających wspaniałe własne gmachy **Stowarzyszeniach Robotników Chrześcijańskich,** które dziś jakby zamarły i prowadzą interesa ekonomiczne z zaniedbaniem właściwej działalności. — P. Knothe poinformował zebranych delegatów, iż od grudnia rozpocznie wychodzić dla Zagłębia dziennik o charakterze chrześcijańsko-narodowym który powinien doznać najszerszego poparcia ze strony organizacji chrześcijańsko-społecznej. Po ukończeniu dyskusji uchwalono szereg rezolucji, między innemi: **hołd dla poległych bohaterów oficerów i żołnierzy,** pomordowanych zdradliwie na ulicach miasta Krakowa, votum zaufania dla rządu większości, votum zaufania dla Klubu Ch. D., podziękowanie i zaufanie dla posła Knothego. — Szczególnie serdeczne podziękowanie za pracę w duchu chrześcijańsko-społecznym wyrazili zebrani niezmordowanemu pracownikowi ks. prob. Kaz. Mazurkiewiczowi. Uchwalono zakładać Koła Ch. D. we wszystkich miejscowościach Zagłębia, poprzez Związki Zawodowe i stowarzyszenia rob. chrześć., wreszcie utworzyć osobny Sekretarjat partyjny Ch. D. na Zagłębie.

sztandarze jako bojowe zawołanie, credo: „wierzymy w dzień dzisiejszy" zabrali się krakowscy futuryści i formiści do wypleniania starych, przeżytych form oraz odwartościowania zużytych wartości artystycznych, bez ugruntowania jednak na ich miejsce istotnych, twórczo-czynnych i twardych walorów nowych. Dotychczasowym, tradycyjnym szablonem literackim przeciwstawiono w treści: uchwycenie gorączkowego tętna nowoczesnego, wielkomiejskiego życia, danie wyrazu trjumfowi techniki, objęcie całej powierzchni istności ludzkiej, a więc i funkcyj czysto fizjologicznych, dotąd wstydliwie omijanych. Stosownie zaś do zmienionej treści posiadać musi forma niczem nieograniczona swobodę i bezpośredniość dźwiękowego wyrazu, choćby dla osiągnięcia tego celu przyszło pogwałcić najelementarniejsze zasady nie tylko gramatyki, ale i logiki i zdrowego sensu wogóle.

Radykalizacja walorów artystycznych odbywała się w tempie przyśpieszonem i to prawie wyłącznie pod wpływem z zagranicy hurtem importowanych, i z naiwną bezmyślnością naśladowanych wzorów. Garstka, nie przebierających w środkach propagandy, nowatorów, nazywających samych siebie to modernistami, to futurystami, to wreszcie formistami zgrupowała się zrazu koło perjodyku p. t. „**Formiści**", wydawanego przez patrjarchę krakowskich futurystów i w istocie rzeczy może najzdolniejszego wśród nich poetę Tytusa Czyżewskiego oraz przez „prostującego drogi", nowemu kierunkowi, wybitnego bądź co bądź teoretyka Konrada Winklera. Prócz tych przywódców, objęła grupka paru mniej lub więcej zdolnych literatów i plastyków, jak Br. Jasieński ze swemi dość ciekawemi, choć niezawsze oryginalnemi motywami urbanistycznemi („Pieśń o głodzie") i tłumaczeniami nowoczesnej poezji rosyjskiej, z adorowanym i naśladowanym przez siebie Wł. Majakowskim na czele, dalej St. Młodożeniec bawiący siebie i drugich wymyślnemi robótkami poetyckiemi o efektach fonetycznych i alogicznej grze słów, wreszcie propagator czystej formy w teatrze, futurystyczny Lopez de Vega, autor niezliczonych, czasem tylko pomysłanych dramatów, ciekawszy jako teoretyk niż dramatopisarz St. I. Witkiewicz.

Wypisawszy na swym bojowym sztandarze jako pierwszy, zasadniczy punkt programu hasło bezprogramowości, na rozbieżności poczynań, na zupełnym zanarchizowaniu istotnych czynników twórczych i przewartościowaniu wszystkich dotychczasowych wartości artystycznych, na przeciwstawieniu się tradycjonalizmowi i estetyzmowi, oparli futuryści krakowscy zasadę tej swojej „nowej Sztuki", manifestującej się przeważnie tylko w krzykliwie ekscentrycznych, a rozbrajająco nieudolnych objawieniach, w rodzaju „Jednodniuwki futurystuw", czy „Noża w bżuhu", służących do „epatowania" własnej impotencji twórczej i łaknącego nowych, drażniących sensacyj bezkrytycyzmu mas.

Rajmund Bergel.

Z życia młodzieży.

Asymilatorska młodzież żydowska!

Istnieje we Lwowie żydowskie towarzystwo „Zjednoczenie“ o barwie asymilatorskiej; wydaje organ pod tym samym tytułem. Artykuł wstępny listopadowego numeru szumnie zatytułowano „Na przebój“ i zaczęto takiem zdaniem: „Idą ku nam czasy ciężkie i nieszczęściem brzemienne“.

Mają styl. „U steru władzy — czytamy — stoi rząd politycznej i społecznej reakcji, który wypowiedział walkę prawom obywatelskim ludności żydowskiej“. W „większości polskiej“ dzierżą dziś „rząd dusz“ ci, którzy wielbią metody eksterminacyjne carskiej Rosji i wynoszą je do wysokości kierowniczego ideału.

Rząd politycznej i społecznej reakcji! Oczywiście, co nie przeszło przez ręce socjalistyczno-żydowskie zawsze musi być reakcją! Cóż znaczy jednak zdanie o wypowiedzeniu walki prawom obywatelskim ludności żydowskiej? Odkądże obrona przed groźnym zalewem żydowstwa, które się brutalnie rozpiera, jest wypowiedzeniem walki! To tylko samoobrona w obrębie własnych praw! Bałamuctwo zresztą nie ostatnie!

Raz bowiem pisze „Zjednoczenie“, że żydowską młodzież asymilatorską uważa się za renegatów żydowstwa, za korporację masońsko-enkaenową, staro-belwedersko-socjalistyczno-żydowską“ i broni się przed tym zarzutem! A przecież dobrze wiadomo, że gdy szło o popieranie tej polityki potrząsania szablą, i grożenia wyjściem na ulicę, trzeszczeniem kości, laniem się krwi i t.d., to ta młodzież szła ręka w rękę z całą socjalistyczno-żydowską juntą belwederską!

Z deklaracji ideowej „Zjednoczenia“ zamieszczonej w tym numerze zwracają uwagę zdania takie jak: „Żydzi współpracowali w tworzeniu nowych wartości społecznych i kulturalnych tych ziem, które zamieszkiwali. W ten sposób stali się współobywatelami tych ziem i osiągnęli ojczyznę“, oraz „w ruchu niepodległościowym brała udział olbrzymia część inteligencji żydowskiej, która krwawiła w walkach o państwo polskie“. — Zwykła żydowska bezczelność! — Gospodarzem w Polsce, był, jest i będzie **naród polski**, który na tej ziemi wyrósł i przechodził z nią straszne koleje losu. Pisanie o „krwawieniu żydów w walkach o niepodległość“ jest fałszowaniem prawdy historycznej. A rok 1920 i spółka żydowsko bolszewicka?

Godnymi zanotowania faktami są jeszcze umieszczone w tym numerze dwa ustępy. Jeden donosi w związku z odbytym we Lwowie zjazdem peowiaków, strzelca i t. p. bojówek, że „Zjednoczenie“ podpisało adres do p. Piłsudskiego. **Ma więc p. Piłsudski dobraną gromadę czcicieli.** — A drugi fakt to mianowanie p. Askenazego i p. Diamanda honorowymi członkami „Zjednoczenia“. To w porządku! Żyd — do żyda! **J. M.**

O pogłębienie myśli katolicko-społecznej.

(Wieczory dyskusyjne Ch. D.)

Tegoroczne poniedziałkowe wieczory dyskusyjne, zainicjowane przez Wydział Oświatowy Ch. D. w Krakowie, gromadzą coraz liczniejsze i doborowe Koło uczestników ze wszystkich sfer społecznych. Zapisanych na listę uczestników jest 96 osób, z których niemal wszystkie są nie tylko słuchaczami, ale biorą żywy udział w dyskusji nad otwartą kwestją na zebraniu. Wieczory dyskusyjne odbywają się w każdy poniedziałek o godzinie 7-ej wieczór w dużej i pięknej sali konferencyjnej Domu Związkowego przy ul. Potockiego L. 11, I. piętro, przyozdobionej wspaniałym, wielkich rozmiarów obrazem wybitnego malarza p. Gilewskiego, przedstawiającym owoce rewolucji bolszewickiej na tle Kremlu.

Tematem kilku najbliższych wieczorów będzie tak interesujący problem **stosunku socjalizmu do chrześcijaństwa**. W poniedziałek, dnia 3 grudnia otworzy wieczór ks. prof. Jan Piwowarczyk i dokonie w swem zagajeniu problemu **„Socjalizm a Chrześcijaństwo“** i wykaże, iż socjalizm jako doktryna, oparta na podłożu materjalizmu jest wrogą wszelkiej religji objawionej, co stwierdzili tacy koryfeusze socjalizmu, jak Bebel, Engels, Łoziński. I nasi „polscy socjaliści“ nie odbiegli daleko od tego rodzaju pojmowania doktryny socjalistycznej i wiemy dobrze, iż zaprzysiągłymi wrogami religji są przywódcy socjalizmu polskiego, tacy jak, Bobrowski, Marek, Klemensiewicz czy Rozenzweig. dla których jedyną religją objawioną, to „marxizm“. Jednak po katastrofie światowej poczynają z obozu socjalistycznego dochodzić inne głosy, które zwracają uwagę na wielką rolę religji i szukają oparcia o religję. Uczeni teoretycy socjalistyczni, jak Antoni Fendrich, Wilhelm Kolb, Henryk Peus, Wally Zepler i inni żywo interesują się zagadnieniem religji w życiu społecznem. Fendrich w książce „Socialische und christliche Weltanschauung“ wyraża się, iż **„socjalizm jako światopogląd to jedyne w swym rodzaju zgrozą przejmujące poniżenie godności człowieka“**, a Peus (w dziele zbiorowem, wyd przez Fr. Thimme p. t. „Vom inneren Frieden des deutschen Volkes“) pisze dosłownie: **„szczęścia, zadowolenia duchowego w doktrynie socjalistycznej nie znajdzie“**.

Zdaje się, iż socjalistyczna teorja materjalizmu, która soki żywotne czerpała z tradycjonalnej nienawiści do Kościoła, zakorzenionej w mózgach przywódców socjalizmu, przeszczepianej w masy, teraz bierze w łeb. Tej kwestji szukania wartości moralnych w socjaliźmie zaczynają uczeni ze strony katolickiej poświęcać baczną uwagę. Pierwszą próbę zbadania, o ile w różnych formach nowożytnego socjalizmu zawiera się pewna idea moralna, moralnie dobre czyny o ile w samym marxizmie znajdą się moralnie wartościowe sądy, oczywiście jako idee humanitarne, których nie można nawet w przybliżeniu stawiać na równi z katolickiem pojęciem miłości bliźniego, podjął docent Uniwersytetu w Bonn ks. dr. Teodor Steinbüchel w dziele swojem **„Socialismus als sittliche Idee“** (Düsseldorf—Schwann)).

Powyższy problem będzie treścią następnych wieczorów dyskusyjnych — literaturę dotyczącą tej kwestji poda **ks. L. Kasprzyk**, ocenę nadzwyczaj interesującego dzieła dra Steinbüchla prof. U. J. ks. dr. **Wł. Wicher**.

Nie wątpimy, iż najbliższe wieczory dyskusyjne zgromadzą w komplecie grono uczestników, i wywołają szczegółową, zasadniczą dyskusję.

„Będziemy was strzelać jak psów“.

Wczorajszy „Naprzód“ w sprawozdaniu własnego korespondenta z posiedzenia sejmu donosi:

> Po ogłoszeniu wyniku zerwała się straszna burza. **Pos. tow. Żuławski** woła: **Będziemy was strzelać, jak psów, katy, krwiożercy!**

„Będziemy was strzelać, jak psów!“ O tak! Potraficie to robić! Jak do psów strzelaliście do bezbronnych ułanów w Krakowie. Dziś pos. Żuławski zapowiada dalsze rzezie, grozi znowu mordem! Że to nie są tylko czcze przechwałki, mieliśmy tego najlepszy dowód w dniu 6 listopada. Toteż przyjmujemy słowa p. Żuławskiego, jako **zuchwałą zapowiedź nowej zbrodni**.

Zwracamy również na nią uwagę władz. Dobrze, że p. Żuławski się wygadał, prokuratorja będzie miała ułatwione zadanie w wyszukiwaniu **podżegaczy**. Będą oni naturalnie udawać niewiniątka, a uplanowaną z góry zbrodnię przedstawiać jako samorzutny wybuch „gniewu ludu“. Te kłamstwa nikogo jednak w błąd nie wprowadzą. Słowa p. Żuławskiego są najlepszym dowodem, że P. P. S. stanowiąc zaledwie znikomą garstkę w społeczeństwie postanowiła **zwalczać większość — terrorem, stała się partją bolszewicką**, dla której miejsce jest nie w sejmie, lecz w więzieniu!

Iskierki.

Demokratyzm za 144 miljony miesięcznie.

Żyjemy w czasach oszczędności i redukcji. Min. Kucharski dla równowagi budżetu zredukował nawet 17 asystentów Wszechnicy Jagiellońskiej, pobierających olbrzymie płace w wysokości kilkunastu miljonów miesięcznie. Nawet głodowe pensje pracowników nauki musiały paść pod młotem oszczędnościowym. Jednocześnie Sejm, a właściwie lewa jego połowa zaznaczyła wyraźnie swój specyficzny stosunek do problemu oszczędnościowego w państwie. Lewica wbrew głosom prawicy uchwaliła na grudzień djety poselskie w wysokości poborów wiceministrów, t. j. 144 miljony. Zdaniem posłów lewicowych proponowana przez prawicę oszczędność byłaby zama-

Z literatury teatralnej.

GABRJELA ZAPOLSKA. „I Sfinks przemówi...“ Wieczory teatralne. Lektor 1923. Wydanie pośmiertne.

Nasza uboga literatura teatrologiczna wymaga jak najpilniejszej troski i uprawy. Wydałoby się rzeczą wskazaną stworzyć wydawnictwo, które w sposób programatyczny skupiłoby rozproszone wysiłki i położyło tym sposobem podwaliny pod polską wiedzę o teatrze. Rolę tę pełnią na razie pisma teatralne („Życie teatru“ Brummera, „Scena polska“ Związku artystów scen polskich) oraz pojawiające się od czasu do czasu książkowe wydania recenzyj teatralnych. Ale i pod tym względem obserwujemy zjawisko, źle świadczące o poczuciu odpowiedzialności polskiego sprawozdawcy, o umiłowaniu zawodu i poważnem traktowaniu swego powołania. Mieliśmy i mamy pisarzy, którzy życie całe spędzili na fotelu recenzenta, wieczór za wieczorem śledzili dolę i niedolę polskiej sceny, a nie zatroszczyli się o to, by ślad pozostał po ich dwudziesto- czy trzydziesto-letniej działalności teatro-krytycznej. Widocznie sami rzecz z góry przesądzili, że gra nie była warta stawki czyli że notatki ich nie wytrzymują próby utrwalenia książkowego i oceny potomności. Francuzi mają osm seryj świetnych „Impressions de théâtre“ Lemaitre'a, Propos du théâtre Faqueta, „Quarante ans au théâtre“ Sarcey'a, Niemcy zbiory Kerra, Jacobsohna, Hardena, Bahra, że wyliczę tylko nazwiska pierwszorzędne, dokoła których skupia się legjon fejletonistów niższej klasy. U nas w latach dopiero ostatnich ukazały się trzy książki tego typu, bardzo nierównej zresztą wartości: Kisielewskiego („Życie dramatu“), Makuszyńskiego („Dusze z papieru“) i Boy'a („Flirt z Melpomeną“ 3 tomy). Przybywa do nich pośmiertne wydanie fejltonów Gabrjeli Zapolskiej, która w roku 1900, wtedy już wybitna artystka i autorka sceniczna, zniechęcona chwilowo do sceny i literatury postanawia poświęcić się publicystyce i wstępuje do redakcji „Słowa polskiego“. Wydawca objaśnia słusznie, że skierowały ją do tego zawodu nie złośliwość i niesprawiedliwość krytyki, więc chęć rewanżu lecz „wrodzony, żywiołowy temperament witalny, żądza poznania wszystkich zaułków życia, ciekawość nowych przeżyć, a wreszcie głęboko w duszy utajone zainteresowania społeczne“. Ale charakter i przeznaczenie, ów ibsenowski „pas siły“ Branda mocniejszy jest, niż postanowienie: porzucając teatr, wróciła Zapolska do niego, tylko innem wejściem, z tej strony rampy scenicznej. Objęła w swym dzienniku referat teatralny i pełniła go w pierwszym roku nowej Sceny Skarbkowskiej, którą w świeżo i uroczyście otwartym nowym gmachu kierował Tad. Pawlikowski. Z tych też miesięcy, od początku października 1900 do końca sierpnia 1901, pochodzą te szkice. Ton ich jest impressjonistyczny, słówko wówczas bardzo modne i zwalniające z odpowiedzialności zarówno moralnej, jak intelektualnej. Ale Zapolska, autorka z wybitnie czujnem sumieniem pisarskiem, nie czyniła użytku z tego wygodnego przywileju esteyty. Niesprawiedliwości, animozyj osobistych, nagonki publicystycznej, zakulisowej intrygi niema śladu w tej książce i aż dziw, że go niema w książce, dyktowanej doraźnem wrażeniem, a pisanej piórem rasowego talentu satyrycznego. Widocznie potrzeba entuzjazmu i sumienie oceny silniejsze tu były, niż pogotowie dowcipu i złośliwość obserwacji. Pomyłki oczywiście są np. entuzjastyczne witanie talentu Konczyńskiego (z okazji premjery „Otchłani“) lub Zenona Parviego („Knajpa“) albo lekceważenie, ba kilkakrotne strofowanie początkującej wówczas Mrozowskiej. Ale takie ustępy, jak wrażenia z lwowskiej premjery „Wesela“, rozmowy z Wyspiańskim z tej okazji. konferencja przed premjerą „Romantycznych“ Rostanda, doskonale umiarkowana ocena „Zaczarowanego Koła“, a nieomylnie, także pod względem etycznym, trafna „Złotego runa“ Przybyszewskiego (rzecz dla nas oczywista, ale wówczas, a dopieroż w atmosferze oburzonego kołtuństwa lwowskiego niełatwa), z dawniejszych wspomnienia o Bliziñskim, a z ocen aktora to, co mówi — tak wcześnie — o skali talentu Solskiego, Solskiej i Tarasiewicza — wszystko to są dokumenty pierwszorzędnej wagi, które będzie umiał ocenić przyszły historyk teatru, gdy szukać będzie śladów opinji dojrzałej i niesfałszowanego sądu współczesnych. Wśród pisarzy obcych mniej pewną czuje się w spotkaniu z autorami niemieckimi (Bahr, Halbe, Schnitz-

chem na demokratyzm i konstytucję. Rządy demokratyczne na tem polegają, ażeby „wybraniec ludu“ mógł wybierać ze skarbu, co się da — po za rozmaitemi synekurami także pensje co najmniej wiceministrów... „Proletarjusze“ sejmowi nie dadzą się byle czem zbyć... Oni są wrogami kapitalizmu, ale tylko w... cudzej kieszeni... Im więcej ich własna kieszeń pęcznieje, tem większa jest zdobycz proletarjatu... Wprawdzie robotnik byłby zadowolony, gdyby czwartą część tej pensji mógł zarobić, ale niech za to jego wybraniec w Sejmie opływa we wszystko... Gdyby nawet spijał szampana, to byłby to symbol raju socjalistycznego, którym głodni robotnicy mogą w każdym razie się pocieszać... **Chm.**

nia zgorszeń z przeszłości i poprawy na przyszłość? Który proboszcz krakowski obciążył sumienie swoje odpowiedzialnością za wpuszczenie między katolickie społeczeństwo osobnika, miary p. Haeckera?

Niepodobna przecież zgodzić się na to, żeby nawet męty społeczne, bez żadnej kontroli, wkradały się do Kościoła szerząc swoją zgniliznę, swój rozkład i sprawiając to, że społeczeństwo, nie zawsze słusznie, nieufnie patrzy nawet na tych, którzy z czystych pobudek pukają do wrót owczarni Chrystusowej“.

Nieudały odwrót „Czasu“.

P. Haecker jest oburzony na redaktora „Czasu“ dra Beaupre i udziela mu surowego napomnienia w swym dzienniku. Redaktor „Czasu“ ogłosił bowiem, że skandaliczny, gloryfikujący mordowanie polskich żołnierzy artykuł „Naprzodu“ nazwał na zebraniu Syndykatu dziennikarzy „zbrodnią“. W odpowiedzi na to p. Haecker stwierdza i to zgodnie z prawdą, że p. Beaupre na owem zebraniu takiego określenia nie użył, ale zastosował do niego jeden z paradoksów Talleyranda. P. Haecker zapewnia, że „kwalifikacji kryminalistycznej“, udzielonej przez p. Beaupre dla „naprzodowego“ artykułu „absolutnie nie mógłby przyjąć“.

Pozostaje więc fakt ustalony: Redakcja „Czasu“ nie uznała triumfatorskiego artykułu „Naprzodu“ po 6 listopada za zbrodnię i z tego powodu głosowała przeciw wyrzuceniu „naprzodowców“ ze Syndykatu, a obecnie fałszywem sprawozdaniem usiłuje zakryć swą solidarność z redaktorami „Naprzodu“.

W oczach całej uczciwej opinji publicznej ta solidarność uwypukliła się aż nadto jasno i spotkała się z oceną, na jaką zasługuje.

O „nawróceniu“ p. Haeckera.

„Gaz. Warszawska“ porusza omawianą już przez „Głos Nar.“ sprawę chrztu p. Haeckera. Wyraziliśmy wówczas przekonanie, że przypuszczanie żydów do katolickiej społeczności bez uzyskania od nich poważnych gwarancyj za szczerość „nawrócenia“, jest z naszego punktu widzenia, lekkomyślnością, która się, gdy chodzi o p. Haeckera, w znany powszechnie sposób mści. Nawiązując do naszych artykułów, organ N. D. pisze:

„Która to parafja krakowska przedstawiła kurji biskupiej p. Haeckera w takiem świetle, że pozwolenie na chrzest zostało udzielone? Jakie ma w aktach swoich poręczenia i rękojmię naprawie-

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Gen. Sikorski generalnym inspektorem piechoty. Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 30 listopada b. r. **zamianował generała dywizji Władysława Sikorskiego generalnym inspektorem piechoty.**

Odznaczenie za zasługi dla nauki polskiej. Profesor Dr. Kazimierz Rzędkowski, prodziekan wydziału lekarskiego uniw. warszawskiego, otrzymał odznakę orderu Polonja restituta za zasługi, położone dla nauki polskiej.

NABOŻEŃSTWO ZA POMORDOWANYCH UŁANÓW. Donoszą nam: Dnia 27 listopada b. r. w Końskich w kościele parafjalnym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój dusz ś. p. poległych z ręki bratobójczej oficerów i żołnierzy w Krakowie w dniu 6 listopada b. r. Nabożeństwo było zapowiedziane wielokrotnie z ambony, a instytucje rządowe i społeczne zawiadomione w porę przez magistrat. Mimo to nie wzięły w niem udziału ani władze wojskowe, ani państwowe gimnazjum męskie. Zwłaszcza nieobecność wojskowości budziła dziwne uczucia i refleksje u obecnych na nabożeństwie, bo czegóż można oczekiwać od oficerów i żołnierzy, którzy nie uważali za stosowne uczcić pamięci kolegów, poległych przy spełnieniu swego żołnierskiego obowiązku!?

ARCYBISKUP TWARDOWSKI U OJCA ŚW. Ojciec św. przyjął na audjencji arcybiskupa Twardowskiego.

DLA OBRONY ZACHODNICH KRESÓW. Pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej zawiązał się w Warszawie komitet „Tygodnia obrony kresów zachodnich“ celem zebrania funduszów na rzecz akcji, prowadzonej przez Związek kresów zachodnich. Zbiórka rozpoczyna się z dniem dzisiejszym.

KATASTROFA LOTNICZA W BYDGOSZCZY. Ofiarą katastrofy lotniczej w Bydgoszczy, spowodowanej mgłą, padł por. pilot Wojarowski.

ZAKAZ SPRZEDAWANIA WÓDKI PRZEZ CZAS POBORU. Z Warszawy donoszą, że w związku z rozpoczynającym się od poniedziałku poborem nowego rocznika do wojska, komisarjat rządu wydał zakaz wszynku napojów spirytusowych na czas trwania poboru. Zakaz ten ma być stosowany we wszystkich województwach.

WIELKI POŁÓW RYB NA BAŁTYKU. Rybacy wyrażają wielkie zadowolenie z powodu doskonałego połowu łososia i sielawy. Połów jest tak obfity, że niektóre łodzie motorowe mogą przywieźć na ląd tylko połowę złowionej zdobyczy z powodu braku miejsca na statkach. Wędzarnie gdańskie nie są w stanie przerobić wszystkich ryb, wskutek czego odsyła się znaczne ilości parowcami i furmankami do okolic Gdańska.

PLAGA WILKÓW. Z powiatu Dziśnieńskiego donoszą o pladze, jaka się tam pojawiła w postaci grasujących wilków. Rozmnożyły się one w lasach dziśnieńskich w ogromnych ilościach i zagrażają domowemu bydłu tak na pastwiskach, jak w stajniach i chlewach. Pismo białoruskie „Zmaganje“ podaje mnóstwo faktów, świadczących o niewymownej bezczelności tych drapieżców. Dużo koni zostało pożartych na t. zw. noclegach. W majątku Linówki wilki, wykopawszy jamę pod chlewem, dostały się do środka i rozszarpały 40 sztuk owiec; we wsi Malinówka zdarzył się taki wypadek: pod wilkiem, który wydostał się na strzechę, pokrywającą chlew, przerwała się nawpół przegniła słoma; drapieżca wpadłszy wewnątrz budynku, zadusił 32 owce i doczekał spokojnie ranka. Gdy o świcie właścicielka zagrody otwarła drzwi, wilk wymknął się koło jej nóg i uszedł bezpiecznie do lasu.

O OBSADZENIE BISKUPSTWA W TRYEŚCIE. Zamianowany świeżo przez Stolicę Apost. biskup Tryestu nie objął dotąd jeszcze rządów. Powodem jest różnica zdań między Stolicą Apostolską, a rządem włoskim. Pierwsza mianowicie stoi na stanowisku, że z chwilą upadku monarchji Austro-Węgier prawa korony przy obsadzaniu biskupstw przeszły na nią; rząd natomiast jest zdania, że jak dla wszystkich biskupstw włoskich, taksamo dla tryesteńskiego potrzebne jest jego exequatur!

WYLEWY W CHORWACJI. Z Lublany donoszą, że w Chorwacji skutkiem wylewów znaczne obszary zostały zalane wodą. Zalanych jest także kilka przedmieść Zagrzebia. Utonęło kilka osób.

NOWA BOMBA W BUDAPESZCIE. Wczoraj wieczorem **wykonano zamach bombowy w głównej synagodze** przy ul. Tytoniowej. Szczegółów brak, słychać, że ofiar w ludziach nie było.

W łączności z wykrytą aferą bombistyczną policja aresztowała onegdaj trzech spiskowców, a mianowicie: Szesz, Bajka, Szal. Do przesłuchania wezwano nadto urzędnika, oraz studenta nazwiskiem Narffis. W jednym z rewidowanych mieszkań znaleziono znaczne zapasy ekrazytu. Dochodzenia skierowane są również przeciw drukarni Atheneum, oraz byłemu redaktorowi organu „Młodych Węgie“, Michałowi Gyalai.

ZAŻEGNANIE STRAJKU GENERALNEGO W AUSTRJI. Onegdajsze rokowania pod przewodnictwem kanclerza Seipla między przywódcami robotników metalurgicznych a pracodawcami doprowadziły do formuły kompromisowej, która została przyjęta przez przedstawicieli robotników pod warunkiem, że podobne porozumienie nastąpi z urzędnikami przemysłu metalurgicznego. Następnie rozpoczęły się rokowania z urzędnikami przemysłowymi. Przedstawiciele pracodawców przedłożyli im nowy projekt, który zastępcy urzędników przyjęli do zreferowania swej organizacji.

PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA W SAMOCHODZIE. W r. 1921 kilku sportowców amerykańskich założyło się, że objadą świat samochodami bez pieniędzy, a mimo to nietylko pokryją koszta arcytrudnej podróży, ale zdobędą wspólnie sumę miljona dolarów dla zwycięzcy. Wyruszyło 7 samochodów tegoż roku, a pierwszy dotychczas jest kpt. Wanderwell, który przewędrował wzdłuż całą Amerykę, przejechał przez ląd Afrykański, cały szereg krajów europejskich i obecnie jest już w Niemczech. W dniach najbliższych kpt. Wanderwell będzie już w Warszawie, skąd ruszy ku Rosji i Syberji. Kpt. Wanderwell jest Polakiem i nazywa się Walery Preszyński, a towarzysz jego podróży Stefan Jarocki. Obydwaj nasi ziomkowie amerykańscy zarabiają prelekcjami o odbytej podróży, ilustrowanemi przeźroczami i po przyjeździe do stolicy będą mieli odczyty w cyrku.

Z piątkowej sesji Rady miejskiej.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z obrad Rady miejskiej dodać należy, że w głosowaniu wniosek r. **Rosenzweiga** (klub socj.) o odesłanie sprawy podatków miejskich do komisji **odrzucono**, uchwalono zaś stopę procentową dodatku gminnego do państwowego podatku gruntowego w Krakowie **w wysokości 135 procent tego podatku.** Uchwalono dalej pobieranie dodatku gminnego do państwowego podatku przemysłowego **w wysokości 25 procent tego podatku.** Wkońcu uchwalono **podatki od luksusowych towarów, protestów wekslowych, spadków i darowizn,** od biletów tramwajowych, pokoi hotelowych, zabaw i widowisk, od psów, środków przewozowych itd.

Od Wydawnictwa.

Z powodu znacznej zwyżki cen papieru i robocizny z dniem 1 grudnia b. r. podnosi się cenę numeru pojedyńczego na

30.000 marek.

Cena prenumeraty na grudzień:

w miejscu bez odnoszenia . . .	600.000 Mk.
w miejscu z odnoszeniem . . .	630.000 Mk.
pocztą	630.000 Mk.
za granicą	1,400.000 Mk.

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów o regularne uiszczanie prenumeraty miesięcznie z góry. **Prenumerata zapłacona do 15-go danego miesiąca obowiązuje przez cały miesiąc bez względu na ewentualne późniejsze zmiany.**

---

ler), ale za to teatr francuski jest terenem, na którym obraca się tak swobodnie, jak u siebie. Czujesz tu znawstwo aktorki, kształconej na najlepszej wówczas scenie europejskiej: u Antoine'a w Paryżu, i autorki, która podpatrzyła sztukę Dumasa syna i Augiera, ale też Becque'a, Courteline'a, Brieux'a i Lemaitre'a. Oceny tych pisarzy („Czerwona toga“ Brieux'a), a także to, co Zapolska pisze wogóle o teatrach paryskich, o różnych ich typach, ucząc rozróżniać Komedję francuską od Gymnase czy Varietés, doskonałe spostrzeżenia o farsie francuskiej Capus'a, Tristana, Bernard, Wolffa lub Guiquon'a (wówczas wszystko nazwiska młode), wszędzie tu czuć tętno przeżyć osobistych, zatem słowa pełnej wartości i obserwacje bez zastrzeżeń autentyczne.

Jeszcze jedna uwaga: dlaczego zbiór jest niekompletny? Zapolska opuściwszy Lwów, wróciła do Krakowa i jeśli się nie mylę, zaraz w tym samym roku objęła referat teatralny w tygodniku Ludw. Szczepańskiego „Ilustracja polska“. W każdym razie dobrze pamiętam, że w sezonie 1902/3, czytałem jako młody człowiek z wielkim zainteresowaniem te „wieczory teatralne“, i mam wrażenie, że oceny te, nieskrępowane odcinkiem dziennika, ani naglone tego pośpiechem, nabrały tchu i rozlewności poetycznej, a zarazem uzyskały swobodę argumentacji nie publicystycznej, lecz ściśle literackiej. Myślę, że trzeba je koniecznie odszukać i uratować od zapomnienia.

Tad. Św.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kraków 2 grudnia.

WZROST DROŻYZNY W KRAKOWIE. Lokalna komisja statystyczna dla badania wzrostu drożyzny stwierdziła w dniu 1 b. m. wzrost drożyzny w drugiej połowie listopada w porównaniu z pierwszą połową o 27.59%.

W pierwszej połowie wzrost drożyzny wynosił 50.74%, co w stosunku miesięcznym czyni 92.32 procent. Komisja obliczała według okresów kalendarzowych, t. j. od 16—30 listopada b. r.

DZIEŃ „SZAROTKI". Dziś w niedzielę odbędzie się po lokalach krakowskich zbiórka na cele Tow. Obrony Kresów Południowych. Towarzystwo to ma za zadanie popieranie kultury i oświaty na przyłączonych do Polski częściach Spisza i Orawy, aby je tem silniej zespolić z całością Rzeczypospolitej. W szczególności otacza ono opieką moralną i materjalną młodzież szkolną i akademicką ze Spisza i Orawy, wyłącznie synów ubogich górali polskich, oraz kilku akademików Słowaków, którzy w bieżącym roku przenieśli się na studja z Pragi do Krakowa. Nadto współdziała Towarzystwo z władzami państwowemi w aktualnej sprawie Jaworzyny. Akcja Towarzystwa zasługuje na pełne poparcie i niewątpliwie nie odmówią jej szerokie warstwy ludności Krakowa. Odznaki mają formę szarotki.

WYPŁATA EMERYTUR DLA DUCHOWIEŃSTWA jest, jak świadczą nadsyłane do Redakcji listy, jedną z chronicznych bolączek naszej administracji. Już sam fakt, że wypłata pensji dla księży-emerytów następuje nie jak w innych kategorjach z góry, lecz z reguły w połowie miesiąca (a więc np. 14 listopada na miesiąc listopad!) przynosi dotkliwą, a najzupełniej niezasłużoną stratę dla deficjentów. I tak już minimalną wysokość tej pensji (w VIII klasie funkcjon. państw. miesięcznie 2 miljony 373 tys. mkp.) wystarczającą na zakupno jednej zaledwie kopy jaj, redukuje się jeszcze bardziej przez ustawiczne opóźnienia w wypłacie.

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZWIĄZKU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godzinie 4-tej popołudniu w redakcji „Gońca" przy ul. Dunajewskiego. Wszyscy dziennikarze i literaci, którzy zechcą należeć do Związku Polskiego, proszeni są o przybycie.

DOMOWY ARESZT ROTM. PUSŁOWSKIEGO W KRAKOWIE. Rotmistrz Pusłowski, który za ogłoszenie listu otwartego do Legjonistów otrzymał dymisję z urzędu szefa kancelarji wojskowej Prezydenta Rzeczypospolitej, przebywa w swym domu w Krakowie, gdzie ma odsiedzieć karę 8-tygodniowego aresztu.

OSOBISTE. Prezes Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie Dr. Zygmunt Jarszyński objął z dniem dzisiejszym kierownictwo tej Dyrekcji.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Otwarcie retrospektywnej wystawy Fryderyka Pautscha, która zajęła wszystkie sale w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim L. 4, nastąpi dziś w niedzielę o godz. 11 rano.

CENA CHLEBA W LISTOPADZIE WZROSŁA O 133%. Jak statystyka komisarjatu targowego w Krakowie wykazuje cena 2 kg. bochenka chleba w miesiącu listopadzie b. r. wzrastała następująco: dnia 1 listopada 90 tys., dnia 3-go listopada 100 tysięcy, 18 listopada — 110 ysięcy, 21 listopada — 136 tys., 24 listopada — 146 tys., 27 listopada — 196 tys., zaś 30 listopada — 210 tys. Jak z powyższego wynika podwyżka w listopadzie następowała 6 razy, a cena chleba wykazała zwyżkę 133%.

SPRZEDAŻ CUKRU MIEJSKIEGO. W dniu wczorajszym magistrat krakowski ukończył sprzedaż cukru z kontyngentu październikowego. Z dniem 3 b. m. rozpocznie miejskie biuro aprowizacyjne przyjmować zaliczki na cukier z przydziałów listopadowych.

NOWE CENY BONÓW GAZOWO-ELEKTRYCZNYCH. Prezydjum m. Krakowa w porozumieniu z Komisją gazowo-elektryczną podwyższyło cenę bonów gazowych z 90 na 140 tys., zaś bonów elektrycznych ze 180 na 280 tys. marek. Nowe ceny obowiązują na najbliższy tydzień.

NOWA AFERA KOMUNISTYCZNA. Organa policyjne w Krakowie wpadły w ostatnich dniach na ślady nowej organizacji komunistycznej, której sieci sięgały do wszystkich miast Polski. Sprawdzono dalej, że agitatorzy - wysłannicy tej organizacji zapuszczali się też do wsi, gdzie szerzyli propagandę komunistyczną, jużto w drodze słownej agitacji, jużto przez rozrzucenie odezw treści komunistycznej. W aferę tę wmieszany jest szereg osób, których część aresztowano.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY BUDOWIE. Wczoraj rano, zatrudniona przy budowie na ul. Kraszewskiego Anna Mellerówna (lat 21) spadła z wysokości I-go piętra i doznała ciężkich obrażeń na całem ciele. Lekarz Pogotowia po opatrzeniu nieszczęśliwej przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYKŁAD O IX. SYMFONJI BEETHOVENA prof. Dra Józefa Reissa odbędzie się dziś w niedzielę 2 b. m. **o godz. 7 i pół wieczór** w Starym Teatrze. W części ilustracyjnej wystąpi znana pianistka Stanisława Abłamowicz-Meyerowa. Pozostałe bilety do nabycia od 10—1 i od 4 po południu przy kasie w Starym Teatrze.

WIECZÓR AUTORSKI IWONA ŁOMIŃSKIEGO i JUL. DRETLERA odbędzie się w Colegjum Wykładów Naukowych Rynek 39, dzisiaj w niedzielę o godzinie 7 wieczór. Recytują: J. Zaklicka, Z. Opolski, J. Bułański.

POŁĄCZENIE TELEFONICZNE KRAKOWA Z BYTOMIEM. Z dniem 1 b. m. zaprowadzony został ruch telefoniczny pomiędzy Krakowem a Bytomiem na niemieckim Górnym Śląsku.

KOMITET TOW. KULTURALNO-OŚWIATOW. „WIEDZA" W KRAKOWIE

podaje do wiadomości Kolegom i Koleżankom, że Tow. Kulturalno - Oświatowe „WIEDZA" w Krakowie, zostało dnia 17 litsopada b. r. zalegalizowane przez Województwo Krakowskie, reskryptem L. Pr. 14594/23. przeto zawiadamiamy, iż dnia 3-go grudnia przyjmujemy członków zwyczajnych i czynnych, wpisy do sekcji t. j. „Koła samokształcenia" (Referentów). Koło amatorskie, sekcja piłki nożnej, koło mandolinistów, koło chóru i sekcja wychowania fizycznego. Odbywać się będą od godziny 4-tej pp. do godziny 9-tej wieczór. W niedziele i święta od godziny 9-tej do 12 tej w południe, przy ul. Paulińskiej L. 3, obok Skałki w lokalu Tow. „Krakus" do dnia 10-go grudnia 1923 roku.

ZA KOMITET: LIPNICKI JERZY.

Odpowiedzi Redakcji.

Przew. Ks. Kuźniar w Koniuszkach. Z projektem przedstawionym w liście do Red. radzimy zwrócić się do warszawskiego komitetu.

Wan. Krzyż. Szlachetne i piękne słowa nie stanowią poezji; jedynie wewnętrzne tętno słów (choćby „codziennych"), szeregowanych artystycznie — stwarza poezję. Wiersz nie do druku.

Lud. Kob. Młodzieńcza próba: słabiutka.

Ks. St. Łuk. Nie do druku.

Z teatrów.

„ŚWIECZNIK" MUSSETA Z P. SOLSKĄ-GROSSEROWĄ wchodzi na afisz teatru im. Słowackiego we wtorek. Klejnot subtelnej twórczości komedjowej, pełen niezrównanego wdzięku dystyngowanej ironji. „Świecznik" przypomni nam jedną z klasycznych już komedji francuskich, która w późniejszej twórczości była arcywzorem dla całej plejady znanych utworów. „Świecznik" grany będzie w znakomitym przekładzie ś. p. Lucjana Rydla. Główną rolę kobiecą gra p. Irena Solska Grosserowa, jej partnerem będzie p. Białkowski.

OPERA I OPERETKA. Dziś w niedzielę o godz. 7.30 wieczór, Wieczór operetkowo-baletowy, po południu zaś ciesząca się tak nadzwyczajnem powodzeniem „Szalona Lola" z pp. J. Kozłowską i L. Sempolińskim w głównych partjach. Jutro w poniedziałek po raz 2-gi przepiękna opera Mozarta „Don Juan", tak owacyjnie przyjęta na sobotniej premierze. We wtorek 4 b. m. premiera słynnej operetki Vada Enuem „Królowa Monmartre" z p. Rynas w tytułowej partji.

PRZED PREMIERĄ W „BAGATELI". Na tle życia wędrownej trupy aktorskiej, rozbijającej swe namioty na wyzłoconych słońcem wybrzeżach Renu, osnuł Wilhelm Smidtbonne swoją komedję pt. „Wędrowny teatr". Blask prawdziwej poezji opromienia tę sztukę doskonale scenicznie skostruowaną i niezwykle subtelną w psychologicznem ujęciu postaci osób działających. Premiera w poniedziałek; reżyseruje znakomity artysta p. Sosnowski.

PIERWSZY KONCERT-ODCZYT z cyklu „Chopin" dra Melanji Grafczyńskiej i prof. Zygmunta Przeorskiego, przełożony został na czwartek 6 b. m., Sala Tow. Rolniczego, plac Szczepański L. 8, godz. 8 wieczór.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela po poł.: „Cyd".
Niedziela wieczór: „Sen nocy letniej".
Poniedziałek: „Sen nocy letniej".
Wtorek: (Nowość) „Świecznik" Musseta.

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela po poł.: „Szalona Lola".
Niedziela wieczór: Wieczór operetkowo-balet.
Poniedziałek: „Don Juan".
Wtorek: „Królowa Monmartre" (premiera).

Repertuar „Bagateli".

Niedziela po poł.: „Pokojówka szuka miejsca"
Niedziela wieczór: „Dzwonek alarmowy".
Poniedziałek: „Wędrowny teatr" (premiera).

Repertuar kinoteatrów.

WANDA: „Tajfun na pustyni", sensacyjnoalonowy dramat amerykański w 5 aktach. — W głównej roli Herbert Rawlinson.

PROMIEŃ: II serja Parisette „Na tropie". Powieść filmowa w 6 aktach. W głównej roli Saudra Milowanoff i Biscot.

ZACHĘTA: Romaus Akrobaty. Dramat cyrkowy w 6 aktach. W głównej roli Jan Rieman i Marja Pankau.

REDUTA: „Tajemniczy chińczyk". (Togo Vamamoko w pięknym obrazie obfitującym w niezwykłe efektowne sceny).

Wiadomości gospodarcze.

POMYŁKA WE WCZORAJSZEM SPRAWOZDANIU GIEŁDOWEM. W związku z wczorajszem sprawozdaniem giełdowem, które zostało zniekształcone przez opuszczenie jednego wiersza, podajemy jego właściwą osnowę: „Nie wiadomo, czy obecna zwyżka dłużej się utrzyma i czy nagła hausse'a nie zostanie przerwana przez zwyżkę walut“.

Warszawa. PAT. Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 3,510.000—3,500.000, sprz. 3,535.000, kupno 3,465.000; frank złoty w kupnie 675 300; Miljonówka 3600—3500; bony złote 517.000—535.000; pożyczka złota 5,000.000—4.850.000—5,100.000. Czeki: Belgja 166 500—163.250, sp. 164.750, k. 161.750; Londyn 15,330.000—15,155.000 sp. 15,305.000, k. 15,005.000; Nowy Jork 3.540.000 do 3.500.000, sp. 3,535.000, k. 3,465.000; Paryż 190.000—187.500, sp. 189.500, k. 185.500; Praga 101.950—101.150; Wiedeń 49.70—49.25, sp. 49.75, k. 48.75; Szwajcarja 617.000—610.000, sp. 616.000, k. 604.000; Włochy 152.250—151—500.

NADESŁANE

Po studjach lekarskich na klinikach krakowskich i wiedeńskich, jakoteż po kilkuletniej praktyce szpitalnej, osiedliłem się i ordynuję

w Wieliczce

ul. Jezuicka — naprzeciw poczty

Dr. Franciszek Dygdoń

b. Sekundarjusz Państw. Szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach!

JUŻ WYSZŁY Z DRUKU

oddawna poszukiwane sztuki teatralne Konstantego Krumłowskiego: **„Białe fartuszki“**, sztuka w 4 aktach, z muzyką St. Ekiera, z ilustr., cena mk. 216.000. **„Królowa przedmieścia“**, sztuka w 5 aktach, wyd. trzecie, zupełnie przerobione, z muzyką Wł. Powiadomskiego, ilustr. cena mkp. 216 000. **„Przewodnik tatrzański“**, sztuka w 4 aktach, z muzyką Tesarzika, ilustr., cena mkp. 216.000. **„Śluby rybackie“** (Dębnickie), wodewil w 4 aktach, z muzyką Z. Górzyńskiego, ilustr., cena mkp. 216.000. **„Zbiór komedyjek“** zawiera: **Król śpi. — Świat się pali. — Pan Kasper i panna** Monika. — Dziad Onufer. — Ant. Kamaszek. — Strach. — **Z nutami cena mkp. 144 000. Nakładem Księgarni „Wiedza i Sztuka“, Kraków, ulica Gołębia 10.**

Księgarnia „Wiedza i Sztuka“ Kraków, Gołębia 10

poleca następujące wydawnictwa oraz wysyła za pobraniem pocztowem na koszt zamawiającego:

Kapuściński: Podręcznik do nauki pisania na maszynie, cena 500 000 — Wojnicz Sianożęcki: Fizyka, 3 tomy, zawiera: mechanikę, ciepło, akustykę, elektryczność i magnetyzm, 900 000 — Titchener: Początki psychologji, tł. Znamirowski Prof. Dr., 900 000 — Weininger Prof.: Płeć i charakter, wyd. 2-e, 1,500.000 — Kautsky: Rasa a żydowstwo, opr. 400.000 — Marjański: Przewodnik polsko-angielski wraz ze słownikiem, 278 000 — Wyrobek Prof.: Choroby weneryczne, ich skutki, leczenie i zapobieganie, wyd. 3-e najnowsze z ilustracjami, 300.000 — Gerling Prof.: Dziewczyna, której za żonę brać się nie powinno, 96.000 — Wielki sennik egipski, 75.000 — Wyrobek Prof.: W pętach rozpusty i pijaństwa, 120 000 — Zbiór najpiękniejszych listów miłosnych, 96.000 — Flirt salonowy, 96.000 — Lilje, osty i stokrótki, Zbiór wierszy do wpisywania w pamiętniku, 48.000 — Rousselet: Pogromca wężów, dla młodzieży, 120 tysięcy. — Pawła Staśki powieści: Kwiaty ziemi 700 000, W rajskim ogrodzie 360.000, Szalona Sielanka 420.000, Rumieniec duszy 420.000, Obłędny śmiech 120.000, Sabath życia, 2 tomy 600.000, Odaliska 480 000. — Rościszewski: Świat bajek, ilustr. 300.000. — Kantyczki czyli zbiór kolend 100.000 — Sem Bennelli: Uczta szyderców, tłum. Mirandola, 240.000 — Krumłowski: Nowe! Sto tysięcy żartów, figlów, monologów i t. p. 72.000. Owoce i jarzyny, przechowywanie tychże w stanie świeżym 25.000 — Gaume X: Zasady i całość wiary katolickiej, 8 tomów, pięknie oprawne 3.500.000 — Dore: Pismo Święte pięknie ilustrowane, format wielki, opr., używane 15.000.000 — Jaworska: Nauka języka francuskiego, część I i II, wyd. najnowsze 500.000 — Kozłowski: M W.: Historja filozoficzna umysłowości współczesnej 150.000 — Gromnicki Tad. Ks.: Synody Prowincjonalne Funkcjonarjuszów Apost. 290 str. 100.000. Antoni i Mikołaj Mazanowscy: Podręcznik do literatury polskiej, wyd najnowsze 1.500.000 Mkp. — Chrzanowski Ign.: Historja literatury niepodległej Polski 880.000 — Dobrowolski Dr.: Rośliny lekarskie 200,000 — Nowicki F. W.: Pod czarem erotyki 100 000 — Bukiet pieśni światowych 500.000. Złote ogniwa miłości dla serc kochających 75 000. Czar miłości, ciekawa książka 75.000 Prof. Dr. Sokołowski: Nauka o suchotach płucnych 700.000 marek pol.

Komisja gazowo-elektryczna na posiedzeniu w dniu 29 listopada b. r. w uwzględnieniu dalszego spadku waluty, który pociągnął za sobą zwyżkę cen węgla, robocizny i materjałów, uregulowała **cenę gazu na Mp. 140.000 za 1 m³.**

Po tej cenie do 7 grudnia wyrównywać można rachunki gazowe i nabywać bony na podstawie ostatnio zapłaconego rachunku, poczem ewentualnie cena może być zmieniona.

Z tych samych przyczyn uchwaliła Komisja gazowo-elektryczna co do prądu elektr. **podstawową ceną dla lokali**

Mp. 280.000 za 1 kwh. obrachunkową

Rachunki wystawiane będą w kilowatgodzinach obrachunkowych. Na rachunkach dla mieszkań, względnie dla motorów, uwidoczniony będzie opust, który potrącony w kilowatgodzinach od wykazanej konsumcji rzeczywiście zużytych kilowatgodzin, daje ilość kilowatgodzin obrachunkowych, płatnych według taryfy dla lokali.

Celem zabezpieczenia konsumentów przed dewaluacją, sprzedaje Elektrownia miejska bony na prąd w następujących miejscach sprzedaży:

Kasa Elektrowni: ul. Dajwór 27.
Sklep Elektrowni: Plac Szczepański L. 1. 1476
Magistrat Biuro aprowizacyjne drzwi Nr. 1 (dawne archiwum) obecnie biblioteka urzędn.
Podstacja Elektrowni: ul. Asnyka L. 12.
Elektrownia (podstacja): Podgórze; ul. Nadwiślańska.

Bony powyższe nabywać można na podstawie rachunku za okres X-ty tak długo, dopóki rachunek za okres XI nie będzie doręczony.

O ile rachunki za okres XI zostaną doręczone, sprzedaż bonów zostanie wstrzymana aż do następnego ogłoszenia o sprzedaży bonów. W soboty ze względu na obliczenia wszystkie kasy będą zamknięte.

Dyrekcja Elektrowni miejskiej w Krakowie. Dyrekcja krak. Gazowni miejskiej.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Białeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.